

Poznaj  
Powiat  
Inowrocławski



Szanowni Państwo,

w ciekawy i różnorodny sposób przedstawiamy Powiat Inowrocławski, jego zabytki, przyrodę, i nie tylko. W publikacji „Poznaj Powiat” dostarczamy sporą dawkę historycznych opowieści, okraszonych nieznanymi ciekawostkami. Wielu z nas, mieszkańców Powiatu, miało być może sposobność spotkać na swojej drodze opisywane w publikacji obiekty. Niewielu z nas miało czas poznać ich losy czy zastanowić się nad przyczynami powstania. A czasami sięgają one bardzo odległych lat i są zaskakujące.

Powiat nasycony jest miejscami wyjątkowymi, wartymi zobaczenia i odwiedzenia. Skrywa tajemnice, które warto odkrywać, wzbogacając swoją wiedzę i uatrakcyjniając wyprawy.

Rozpocznijcie zatem Państwo turystyczne wojaże szlakami zabytkowych miejsc z bogatą historią, przy okazji poznajcie z nami Powiat Inowrocławski. Czy warto? Oceńcie sami. Zachęcam!

**Wiesława Pawłowska**  
Starosta Inowrocławski

# Spis treści

4. Co skrywała królicza nora?
6. Kapliczka z Szadłowic.
8. O cudownym źródleku w Rechcie.
10. Gdzie ten wiatr, czyli o stacji meteo.
12. Najpiękniejsze drzewo w Powiecie Inowrocławskim.
14. Najstarsza macewa na Kujawach.
16. Tajemnicze znaki na murach w Gniewkowie.
18. O wędrującym Dźwierzchnie.
20. O czarnym psie i oślim grzbiecie.
22. Renesansowy unikat.
24. Głaz Ognia z Ostrówka.
26. Tajemnicze ryty na murach kruszwickiej bazyliki.
28. Karawaka z Jaksic.
30. Śpiący rycerze z Kościelca Kujawskiego.
32. Niszczewicka Madonna.
34. Zapomniane miejsce, zapomniana przestroga.
36. W deszczu róż i tulipanów.
38. Jan Chrzciciel z Piasków.
40. Piękna Maria Magdalena z Lisewa.
42. Pakoski gotyk na dotyk.
44. Dziedzic wieków z Chrosna.
46. Węgielny kamień z drewnianego Pierania.
48. Jedwabna wstążka z Płonkowa.
50. Piramida w Górze.
52. Okruchy zaginionego świata.
54. Genius loci. Duch miejsca.

# Co skrywała królicza nora?

Przy drodze z Kruszewicy do Szarleja, obok mostku na kanale Bachorze, stoi biały krzyż. Na jego podstawie zawieszono są dwie tabliczki. Aby zapoznać się z ich treścią trzeba zatrzymać się i podejść.



Jedna z tabliczek nawiązuje do wezwania Jana Pawła II - „Totus tuus” i została umieszczona w 2013 roku. Prawdopodobnie właśnie wtedy krzyż odnowiono.

Druga z tabliczek głosi: „8 XII 1935 r. został znieważony Najświętszy Sakrament w Kolegiacie”. Gdzie kolegiata, gdzie krzyż? To jakieś 850 metrów różnicy. Cóż kryje się za tak zaskakującą informacją w tak nietypowym miejscu?

Sięgnijmy do dawnych gazet. 8 grudnia 1935 roku czyli w niedzielę, chociaż Dziennik Bydgoski podaje, że z poniedziałku na wtorek (czyli z 9 na 10 grudnia) dokonano zuchwałej kradzieży w kruszewickiej romańskiej świątyni.

Bandyci „rozbili tabernakulum, rozrzucili hostie św., zabrali kielichy, wota z ołtarzy i zdarli z ołtarza Matki Bożej koronę”. Kościelna skarbonka została również rozbita. Złodziei skusiły przedmioty złote, właściwie pozornie złote, bo zaledwie pozłacane. Cenne srebro, co zauważono w relacji prasowej, uszły ich uwadze.

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

Kanał Bachorze zwany też Kanałem Piastowskim ma długość 46,4 km. Łączy Noteć w Kruszwicy z rzeką Zgłowiączką w Brześciu Kujawskim. Z uwagi na to, że kanał przecina wododział Odry i Wisły, jego wody w części zachodniej i wschodniej płyną w dwóch przeciwnych kierunkach. Jedno ramię uchodzi do jeziora Gopło i jest jednym z największych jego dopływów, drugie natomiast uchodzi do Zgłowiączki, będącej dopływem Wisły.



W związku z tym sądzono, że napadu dokonali amatorzy, chociaż „bandyci nie pozostawili po sobie żadnych śladów, zamki u wejścia do kościoła nie były uszkodzone”. Straty wyceniono na 250 złotych.

W opisie znalazły się słowa „zaledwie 250 zł”. W 1935 roku bochenek chleba o wadze 1,5 kg (!) kosztował 35 groszy, a pensja robotnika sporadycznie osiągała 150 złotych. Czy zatem 250 złotych to było mało? Policja rozpoczęła „energiczne dochodzenie”.

Pewnego zimowego ranka grupka kruszwickich urwisów wybrała się za miasto. Chłopcy doskonale wiedzieli, gdzie dzikie króliki mają nory oraz jak je złapać. Potrawka lub paszтет z królika to byłoby coś.

Jakże musieli się zdziwić, gdy w jednej z króliczych nor znaleźli dwa mszalne kielichy. Złodziejski łup stał się ich łupem, który natychmiast przekazali policji i proboszczowi kolegiaty.

Dzień później młody Klimczak, syn maszynisty parowozu z miejscowej cukrowni, śmigając na łyżwach po Gopole, zauważył wmarzniętą w lód kościelną skarbonkę. Była pusta. Złodziei chyba nigdy nie ujęto.

Dziennik Bydgoski pisał „oburzenie parafjan jest olbrzymie”. Na pamiątkę wydarzenia wzniesli oni, w miejscu złodziejskiej kryjówki, krzyż. Stoi on nadal, nieco na uboczu, niemy świadek zacierającej się w pamięci historii.

Królików w tym miejscu niestety już nie ma. Żyją jednak gdzieś na terenie Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia zasiedlając swoje Wodnikowe Wzgórze.

# Kapliczka z Szadłowic

**Pewnego kwietniowego dnia w 1879 roku francuski listonosz Ferdinand Cheval potknął się o kamień. Podniósł go i tak rozpoczęła się jedna z najbardziej niesamowitych architektonicznych historii. Przez 33 lata prosty wiejski listonosz, ze zbieranych kamieni, dzień w dzień budował dom, swój pałac.**



Dzisiaj Le Palais Idéal w Hauterives, podziwiany niegdyś przez Pabla Picassa, odwiedzany jest przez tysiące turystów z całego świata. Budowla będąca mieszaniną stylów, przetworzonych w duszy i sercu Ferdinanda Chevala, jest doskonałym przykładem prymitywizmu - sztuki tworzonej przez artystów nazywanych nieprofesjonalnymi. To sztuka będąca przejawem najbardziej naturalnej w człowieku potrzeby tworzenia, pragnienia życia w pięknie.

Pojęcia prymitywizm, art brut, sztuka marginesu nie oddają całego piękna spontanicznie tworzonych dzieł, nie odsłaniają tajemnicy, często tragicznego, życia nierozumianych przez otoczenie twórców. Niki-for Krynicki, Teofil Ociepka i Stanisław Zagajewski to najbardziej znani polscy przedstawiciele brut artu.

Ale co łączy francuskie Hauterives z podinowrocławskimi Szadłowicami? W sąsiedztwie parafialnego kościoła pw. św. Bartłomieja (budowli powstałej w latach 1890-1891) stoi niewielka, współczesna kaplica z figurą Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem. Na stronie parafii znajduje się informacja, że „16.XI.1980 roku - zakończono budowę groty z figurą M.B. Królowej Świata”, proboszczem był wówczas ks. Albin Obiegły.

Co takiego zachwycającego może być w zaledwie 40-letniej budowli, obiekcie powstałym w czasach

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

Przy drodze z Szadłowic do Gniewkowa znajduje się jeszcze jedna interesująca kapliczka, kryjąca zabytkową, pewnie 100-letnią, drewnianą figurę Madonny. W samych Szadłowicach znajduje się również, wpisany na listę zabytków, kościół parafialny pw. św. Bartłomieja.



pustych sklepowych półek, karnawału Solidarności i początku końca PRL-u? Wnętrze otwartej kaplicy zostało wyklejone potłuczonymi porcelanowymi i porcelitowymi naczyniami zastawy stołowej. Fragmenty talerzy, filiżanek, kubków ułożone dłońmi szadłowickich parafian tworzą niesamowity ornament. W latach 60. i 70. XX wieku podobne realizacje zdobiły przede wszystkim nowe domy bogatych mieszkańców wsi, a przez mieszkańców miast traktowane były jako przejaw nuworyszowskiego kiczu. Dzisiaj szerokie grono badaczy architektury PRL-u, antropologów i etnografów poszukuje tych kolorowych pamiątek i z wielkim żalem stwierdza, że ich już nie ma!

Kaplica w Szadłowicach powstała w ponurych i szarych czasach. Jej twórcy z głębi serca pragnęli figurę Matki Boskiej otoczyć czymś pięknym i barwnym. Prawdopodobnie któryś z parafian miał tzw. dojsćcie do Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu, skąd przywieziono stłuczkę. Właśnie z tej fabryki pochodzą niemal wszystkie ułamki ceramiki wykorzystane w budowlu, a będzie to gratka dla archeologów za jakies 1000 lat!

Mieszkańcy Szadłowic przez przypadek stworzyli dzieło osadzone w najlepszej tradycji architektury chrześcijańskiej. Madonnę z Dzieciątkiem otoczyli prawdziwą mozaiką, jakże podobną do mozaik Antoniego Gaudiego w barcelońskim Parku Güell. Ceramiczne zdobienie kaplicy w Szadłowicach powstało spontanicznie z czystego pragnienia piękna, bez kalkulacji, spoglądania na opinię krytyków. Idea jakże bliska Pałacowi Idealnemu Ferdinanda Chevala. Francuskie arcydzieło autor opatrzył napisem „Défense de rien toucher” (Niczego nie ruszać). Słowa te chciałyby się zawiesić obok szadłowickiej groty.

# O cudownym źródelku w Rechcie

**Nieopodal szosy głównej, w miejscu gdzie kończy się asfalt, znajduje się miejsce wyjątkowej urody, pełne niesamowitych opowieści - Rechta.**



Już sama nazwa zaskakuje. W „Słowniku języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego odnotowano czasownik „rechtać”, który oznaczał zarówno chrząkanie świń, jak i rechot żab. Przez wieś w kierunku Gopła przepływa rzeczka, również Rechta, stąd nazwę zarówno osady, jak i cieku często wywodzi się od rechotu miejscowych płazów. Można w tym miejscu już przejść do opisu miejscowego skarbu, XVIII-wiecznego drewnianego kościółka, bowiem nie tylko Kruszwicę i Gopło opiewają starożytne opowieści.

Wydarzyło się to dawno, dawno temu. Świniopas z niedalekiego majątku w Sukowach zapędził stado swoich podopiecznych pod stare dęby rosnące wokół źródelka. Był koniec października, a może już listopad, świnie ze smakiem zajadały leżące pod drzewami żołądzie, radośnie i głośno przy tym rechtając.

Kiedy stado odeszło, w miejscu żerowania i rechrania świń, mieszkańcy osady odnaleźli obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który obmyli w źródelku i zawiesili na największym z dębów. Woda źródelka zyskała cudowne właściwości, leczyła oczy.



## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Rechta** - wieś w Gminie Kruszwica, niegdyś należała do dziedziców dóbr Sukowy. Około 1570 roku wybudowano tam drewnianą kaplicę publiczną pod wezwaniem św. Barbary. Drewniany kościół powstał w 1753 roku, w stylu barokowym.



Rechta



O miejscu tym zaczęto mówić Rechta. Kiedy cudowna woda uleczyła córeczkę dziedzica z Sukowów, ten wznosił w jej sąsiedztwie kaplicę. Był rok 1570. Źródło przez lata koło pragnienie i uzdrowiało pielgrzymów. Do czasu.

Przez Rechtę przejeżdżał Żyd. Jego stara szkapę szła noga za nogą w kierunku Kruszwy, bardziej kierując się pamięcią i węchem niż wzrokiem, bo była

ślepa. Woźnica słyszał o cudownym źródle, postanowił napoić konia i przy okazji, może dla żartu, a może i z wiarą, że pomoże starej szkapie, przemył jej ślepią wodą. I stał się cud, właściwie nawet dwa. Koń odzyskał wzrok, ale cudowna moc źródła skończyła się.

Co było dalej? Dąb, na którym wisiał obraz, przewróciła wichura tuż po I wojnie światowej, a sam malunek zaginął w czasie kolejnej wojennej zawieruchy. Pozostały Rechta, piękny kościółek i źródło.

Trudno je dzisiaj znaleźć, chociaż znajduje się tuż za kościołem. Skrywa je już nie dąb, a rozłożysta płacząca wierzba, której gałązki otulają chylącą się studzienkę. Dawne źródło ujęto w betonowe kręgi i obudowano drewnianą cembrowiną z daszkiem. Jest i kołowrót, lecz nie ma już wiadra. Wygląd wody i rektające żaby niestety nie zachęcają do jej skosztowania. Wydaje się, że nadszedł czas, by studzienkę oczyścić i wznieść nową cembrowinę. W sąsiedztwie umieścić tablicę z przytoczoną opowieścią. Tak piękne miejsce, z tak piękną legendą jest tego warte!

# Gdzie ten wiatr, czyli o stacji meteo

Obiekt, o którym piszemy poniżej, chyba nie ma w języku polskim tylko jednej, właściwej nazwy. W jego opisach znajdujemy określenia: wskaźnik, kiosk meteorologiczny, barometr solankowy, szafka meteorologiczna, stacja pogodowa. W języku niemieckim to wettersaule, czyli słup - kolumna pogodowa.



Inowrocławska zabytkowa stacja pogodowa znajduje się w Solankach, w rejonie wejścia do parku i przypomina niewielką jasnozieloną wieżyczkę. Za przeszklonymi drzwiczkami kryją się barometr, termometr, a zestaw przyrządów do obserwacji pogody uzupełnia wieńczący ją wiatrowskaz.

Urządzenia takie pojawiły się w europejskich i amerykańskich miastach pod koniec XIX wieku. Bardzo często można było je spotkać w miejscowościach turystycznych i uzdrowiskowych.

Zabytek solankowy wyprodukowała hamburska firma Annocent-Uhr-Actien-Gesellschaft, funkcjonująca w latach 1884-1895. Zachowane w Solankach żeliwne dzieło tej firmy reprezentuje bardzo popularny model stacji pogodowej. Około 1890 roku był on obecny w aż 400 miastach ówczesnych Niemiec. Na ziemiach dzisiejszej Polski, identyczne kolumny pogodowe zachowały się w Trzebnicy, Oławie, Międzyzdrojach, Gozkałowicach Zdroju. Obiekty te wyróżnia bogaty wy-



strój. Cztery, umieszczone pod daszkiem, tympanony zdobią wizerunki zwierząt, będących symbolicznym przedstawieniem podziału doby: poranek – kogut, dzień – pszczoły wokół ula, wieczór – nietoperz, noc – sowa.

Kolumny pogodowe pełniły na przełomie XIX i XX wieku funkcję dzisiejszych infokiosków. Obok informacji pogodowych, można było tam znaleźć zegar podający lokalny czas i datę, poznać godziny wschodu i zachodu Słońca i Księżycy, rozkład jazdy pociągów i tramwajów, podstawowe informacje o mieście i lokalne reklamy. Kres tej formie przekazywania informacji przyniosło dopiero radio.

Inowrocławska zabytkowa stacja meteorologiczna kryje pewną tajemnicę. Oglądając pocztówki z przełomu XIX i XX wieku zauważamy ją wcale nie w Solankach, lecz w sąsiedztwie poczty przy ul. Królowej Jadwigi, w centralnym punkcie miasta. Stoi tam jeszcze w latach 20. XX wieku, lecz nagle znika. Odnajdujemy ją m.in. na fotografii z 1933 roku w Solankach, przed wejściem do głównego gmachu uzdrowiska, a więc nadal w miejscu innym niż dzisiejsze. Na pocztówkach z czasów II wojny światowej solankowy barometr ponownie znika. Prawdopodobnie jako przestarzały element uzdrowskiej infrastruktury zostaje przesunięty na ubocze, w miejsce gdzie możemy oglądać go dzisiaj.

W 2012 roku zabytek przeszedł konserwację przywracającą mu pierwotną kolorystykę, wiatrowskaz i różę wiatrów. Z pierwotnego meteorologicznego wyposażenia nie zachował się żaden element, na co wpływ miały jego wielokrotne przeprowadzki.

Szczęśliwie jednak nie został zniszczony, nie trafił do huty tak jak identyczne stacje z Barlinka, Głogowa, Gorzowa Wlkp., Krotoszyna, Krosna Odrzańskiego, Leszna, Szprotawy, Opola, Rybnika, Szczecinka, Szprotawy, Świebodzina, Złotorii i Żar.

To swoisty paradoks, że obiekty niegdyś powszechne i popularne, podkreślające prestiż miasta, dzisiaj stały się unikatami, często niezauważanymi.

Przechodząc obok ponad stuletniej inowrocławskiej stacji pogodowej, tak jak dawni mieszkańcy i kuracjusze, zatrzymajmy się na chwilę, spójrzmy na barometr, może i dla nas jego wskazówka wskazuje pogodę.

# Najpiękniejsze drzewo w Powiecie Inowrocławskim


Na goplańskim półwyspie Potrzymiech, pomiędzy Ostrówkiem a Siemionkami, na terenie Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia, wśród pól, podobny do tolkienowskiego enta, żyje ponad 300-letni wiąz szypułkowy Popiel.



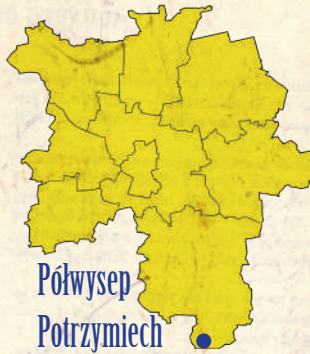
To majestatyczne drzewo o wysokości prawie 15 m i średnicy pnia około 6,5 m. Prawdziwy kolos, który latem rozciąga cień na złote łany zboża, a zimą bezlistny ukazuje swój pomnikowy poskręcany i nadłamany pień.

Drzewo wykiełkowało w czasach Jana III Sobieskiego, w chwili wielkiego i ostatniego triumfu Rzeczypospolitej. Rosło szybko przez jakieś 50 lat, do czasów saskich. Było już wtedy okazałe.

Pewnie wtedy zainteresowali się nim miejscowi rybacy. Drewno wiązu, ciężkie, twarde, ale i wodoodporne idealnie nadawało się do budowy łodzi. Szczęśliwie jednak nie dotknął go topór drwala, może wokół rosły inne, bardziej okazałe wiązy. Dzisiaj pozostał tylko on, Popiel. Jego starszy brat Wiedźmin, prawie 500-letni, to najstarszy i najgrubszy wiąz w Europie, rośnie w Komorowie w województwie lubuskim i ma średnicę pnia 9,3 m, a do wichury w 2005 roku miał wysokość 35 m!

**Ciekawy...**  

**POWIAT  
 INOWROCŁAWSKI**  
**Jak tam dojechać?**

Do drzewa rosnącego na polu na Półwyspie Potrzymiech można się najłatwiej dostać przeprawą promową ze Złotowa do Ostrówka, czynną codziennie w godzinach 5.30-21.00. Wiąz jest jednym z najcenniejszych pomników przyrody w naszym regionie.



Ludzie zawsze lubili wiąz, często sadzili je obok lip przy swoich domach. Chodząc ulicami Inowrocławia co chwila wpadamy na jakieś stare drzewo i najczęściej jest to właśnie wiąz!

Stojąc w cieniu Popiela uwagę zwraca pień drzewa, szeroki z ciemnobrunatną, podłużnie porysowaną korą i masywnymi przyporami, w które wrosły polne kamienie.

Jak na tak wielowiekowego staruszka wygląda zdrowo, chociaż wokół czyha niebezpieczeństwo. Wiele drzew zabiła holenderska choroba wiązów, czyli niewielki grzybek (nie tylko ludzie mierzą się z epidemiami) oraz susza.

Szczęśliwie nasz staruszek rośnie na terenie Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia i jest objęty szczególną ochroną. To w końcu pomnik przyrody! Prawdziwy Matuzalem! Jeden z najstarszych „mieszkańców” Powiatu!

# Najstarsza macewa na Kujawach

Żydzi w Pakości pojawili się w końcu XV wieku. Sto lat później w miasteczku istniał już żydowski cmentarz - kirkut. Gdzie? Wiemy, że ten zlokalizowany przy ul. Mogileńskiej, zniszczony w czasie II wojny światowej i okresie PRL-u a „zabudowany”, powstał w połowie XIX wieku. Gdzie był więc ten pierwszy kirkut?



W 1655 roku w Pakości mieszkało 768 Żydów, w 1659 - już tylko 163. Cóż wydarzyło się w międzyczasie? Latem 1655 roku granice Rzeczypospolitej przekroczyła armia szwedzka Karola X Gustawa. Szwedzki „blitzkrieg” już we wrześniu dotarł pod mury Krakowa, 18 listopada rozpoczęło się oblężenie Jasnej Góry.

W tym czasie Szwedzi bezlitośnie okupowali i grabili polskie wsie i miasta. W Inowrocławiu i Pakości wśród żydowskich mieszkańców znaleźli się zdrajcy, którzy podjęli współpracę z okupantem. Zdrada w ówczesnej Polsce nie była, niestety, postawą wyjątkową. Najazd szwedzki wsparła również „elita” państwa, polscy wielmoże.

Szlachta wielkopolska 25 lipca 1655 roku, po przegranej bitwie pod Ujściem, uznała zwierzchnictwo Karola Gustawa. Wśród świętujących szwedzkie panowanie (a właściwie uczujących z tej okazji) byli wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, wojewoda kaliski Andrzej Karol Grudziński i niemal całe wielkopolskie pospolite ruszenie. Nieliczni wierzyli w cud.

Szwedzka okupacja Pakości zapisała się historią męczeństwa ojca Urbana Sternalskiego, której ma-

kabryczne szczegóły przynosi kronika konwentu. 14 maja 1656 roku do Pakości przybyły oddziały Stefana Czarnieckiego, pokonane kilka dni wcześniej w bitwie pod Kłeckiem. Zmęczeni żołnierze swoją złość i frustrację wyładowali na żydowskich mieszkańcach miasteczka. Oskarżeni o zdradę, a przy tym zamożni pakoscy Żydzi stali się ofiarą pogromu. Wielu zamordowano, liczni uciekli. Prawdopodobnie ofiarami żądnego łupów wojska byli i polscy mieszkańcy Pakości (ówczesna wojna rządziła się prawem rabunku i gwałtu, a szczególnie wtedy, gdy król zalegał z żołdem). W wojennym szale zniszczono i żydowski cmentarz.

Kiedy nastął pokój, ojcowie franciszkanie wraz z właścicielami miasta i jego mieszkańcami wznowili budowę kalwarii (rozpoczętą w 1628 roku i przerwana przez potop szwedzki). W 1661 roku wzniesiono, w formie jerozolimskiej bramy, kaplicę Drugi Upadek. Dzisiaj nad budowlą szumią sosny, a przy jednym z narożników uważny pielgrzym-turysta zauważyć może kamień.

Na pierwszy rzut oka, zwykły głaz jakich wiele pozostał na Kujawach lodowiec. Wystarczy jednak pochylić się nad kamieniem, a wtedy dostrzeżemy dziwne, egzotyczne ryty. Hebrajskie litery układające się w napis „Yotah bat Shabtil”, który w tłumaczeniu brzmi „Jona córka Szabtila”. To kamień nagrobny, macewa. Najstarsza na Kujawach!

Pierwszy pakoski kirkut zniszczono w 1656 roku. Ten kamień położono na grobie Jony w pierwszej połowie XVII, a może już w wieku XVI. Ale dlaczego stał się elementem kaplicy? Wydaje się, że wykorzystany został wcale nie z antysemitycznych pobudek, lecz dla dodania autentyzmu powstającej kopii Jerozolimy, bowiem kopia Świętego Miasta Żydów jest właśnie pakoska kalwaria.

Hebrajskie napisy dodawały zatem klimatu i autentyczności świętemu miejscu. Pewnie inne macewy lub ich fragmenty, dzisiaj ukryte pod murawą lub tynkiem, także wykorzystane zostały przy budowie kolejnych kaplic.

Tutaj warto jeszcze zatrzymać się nad swoistym paradoksem. Cmentarz i groby pakoskich Żydów zostały zniszczone, a jednak coś, co miało zostać zniszczone, ocalało. Co najmniej jedna z macew użyta została do budowy katolickiej kaplicy. Jeszcze bardziej paradoks ten widoczny jest w Inowrocławiu. Żydowskie cmentarze niemieccy barbarzyńcy zniszczyli, starli z powierzchni. Macewy przerobili na płyty chodnikowe i bruk. Zatarli historię, unicestwili jej fragment? Nie. Macewy - poranione, połamane - ocalały. Są ich setki. To najstarsze groby inowrocławian, tak jak najstarszym pakoskim i kujawskim pomnikiem nagrobnym jest macewa „Jony córki Szabtila”.

Może w zrozumieniu tego paradoksu, wymykającemu się racjonalnemu wytłumaczeniu pomogą słowa Jezusa z Ewangelii św. Łukasza (Łk.19.40), słowa wypowiedziane z tysiącletniej żydowskiej tradycji: „Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą”.

## Tajemnicze znaki na murach w Gniewkowie

Jednym z bohaterów władających dziecięcą wyobraźnią był Pan Samochodzik poszukujący skarbu templariuszy. Bohater książek Zbigniewa Nienackiego i filmu z tytułową rolą Stanisława Mikulskiego posiadał notes, zeszyt zawierający m.in. spis tajnych znaków wskazujących drogę do legendarnego skarbu. Rysunki krzyży, kopert, strzałek przybliżać miały do wielkiego odkrycia. Może pozwoliłyby odkryć skarb w Gniewkowie?



Bogactwo podobnych znaków odnaleźć można bowiem na murach wzniesionego w XIV-XV wieku kościoła pw. św. św. Konstancji i Mikołaja. Uważny poszukiwacz zidentyfikuje je szczególnie na wschodniej i południowej zewnętrznej ścianie gotyckiej świątyni.

Wyrzytym w ceglach krzyżom łacińskim i greckim, zdwojonym i św. Andrzeja, rysunkom karawaki, 8-ramienną gwiazdą i kopertą towarzyszą napisy. Niektóre układają się w daty: 1552, 1656, 1881, 1908, 1934, 1939, 1984 oraz imiona Adamus, Albert, Joachimus, inicjały TJ, WG, AM, RŁ. Są to chyba najstarsze świadectwa umiejętności pisania, staropolskiego skrybania dawnych gniewkowian! Te najstarsze inskrypcje związane są z cmentarzem otaczającym kościół. To swoiste mikroepitafia przekazujące do naszych czasów imiona dawnych mieszkańców Gniewkowa. Napisy z XIX i XX w. to znaki z kategorii „tu byłem”. Najwięcej z nich pochodzi z lat 1947-1986 i wydrapane zostały przez oczekujące lekcji religii gniewkowskie dzieciaki.

Jednak najliczniejszą grupę znaków na murach fary stanowią miseczkowate dołki, nawiercone w gotyckich ceglach. Andrzej Mietz, wybitny badacz dawnych inskrypcji, naliczył ich 901. Czego są pozostałością?



Od miejscowych można usłyszeć, że to ślady wybite przez kule szwedzkich muszkietów lub II-wojennych karabinów. Dawniej uważano również, że to ślady zachowań pokutnych (dołki miały być „wiercone” tą częścią ciała, która przywiodła do grzechu) lub ostrzenia broni przez rycerzy zmierzających pod Grunwald.

Dzisiejsza nauka nie rozstrzygnęła sporu, jakich praktyk śladem są dołki w ceglach. Zdania są podzielone między zwolenników upatrujących w dołkach śladów niecenia z użyciem świdra ogniowego „nowego, świętego ognia”. Zwyczaj wygaszania domowych palenisk i przynoszenia nowego światła wiązał się przede wszystkim ze świętami Wielkiej Nocy.

W niedalekich Więclawicach Oskar Kolberg w XIX wieku zanotował: „Na św. Wawrzyńca (10 sierpnia) ognie nowe rozniecają w niektórych chałupach. Biorą na ten



cel kij olszowy, albo laskowy, albo osikowy i trą o bont lub belkę w stodole, dopóki nie wydobędą ognia.

Zapalają nim zaraz pakuły, ogień ten prędko wnoszą do chałupy i niecą nim drzewo lub słomę na kominie, zagasiwszy poprzednio dawniejszy (stary ogień) jeśli go zastali”.

Druga grupa badaczy w dołkach widzi ślady pozyskiwania ceglanego proszku, uświęconego leku mającego nieść ratunek w czasach epidemii. Jak straszne były dawne zarazy świadczą dane statystyczne dotyczące epidemii cholery, które nawiedzały miasto w wieku XIX (w 1849 roku spośród 1350 mieszkańców zmarło 146, w 1853 roku - 43, w 1873 roku na mieszkańców 1774 - zmarło 181). A być może dołki powstawały i dla pozyskania świętego nowego ognia i dla pozyskania lekarstwa?

Mimo trwających już od 100 lat badań pytanie pozostaje bez stuprocentowej odpowiedzi!

Kluczem do odnalezienia skarbu przez Pana Samochodzika okazały się słowa św. Mateusza: „Tam skarb twój, gdzie serce twoje”. Gotycki kościół w Gniewkowie to prawdziwy skarb, wyjątkowy zabytek, swoista kronika pełna znaków, śladów pamięci po dawnych mieszkańcach miasteczka z wielką historią. Warto go odwiedzić przy okazji turystycznych wojaży.

# O wędrującym Dźwierzchnie

**Niedaleko Złotnik Kujawskich leży maleńka wieś z wielką historią. To Dźwierzchno - wieś niezwykła, wieś wędrująca. Znana z najdawniejszych źródeł osada leżała w zupełnie innym miejscu niż dzisiaj.**



Dawne Dźwierzchno rozłożone było na kilku suchych kępach podmokłej, okresowo zalewanej doliny Noteci. Dzisiaj po starożytnej wiosce pozostał tylko cmentarz, archeologiczne ślady w ziemi oraz legendy i opowieści.

Miejsce nad rzeką, gdzie znajdowało się stare Dźwierzchno nosi wyjątkowe miano. To Kolano św. Katarzyny. Dlaczego kolano? To właśnie tutaj płynąca dotychczas na północ Noteć zmienia swój bieg, wypływając z Jeziora Mielno ostro zakręca w kierunku zachodnim. Ten meander, rzeczne zakole, to właśnie wspomiane Kolano św. Katarzyny.

Wyjaśnijmy zatem i drugą część nazwy. Nad brzegiem rzeki przez stulecia stał drewniany kościółek. Legendy mówią, że wznosił go w końcu X wieku pochodzący z Włoch biskup kruszwicki Lucidus. W 1527 roku wzmiankowano patronkę świątyni, właśnie św. Katarzynę, zatem to o jej kolano chodzi.

W 1898 roku kościółek na wyspie rozebrano. W 1902 roku wzniesiono nowy, już murowany, ale w zupełnie innym miejscu, niemal kilometr dalej i nie nad rze-

## Ciekawy...

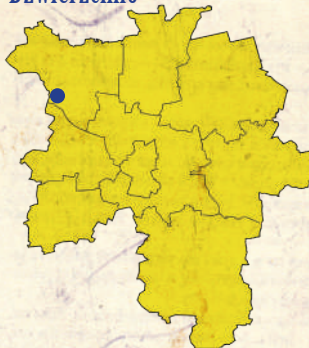


POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

W miejscu gdzie kiedyś istniało stare Dźwierzchno przed 2000 lat wpalano wapno. Archeolodzy z Muzeum im. Jana Kasprowicza odkryli tutaj 5 kamiennych pieców do jego produkcji.

W czasie zaborów Dźwierzchno nosiło nazwę Kaisertreu.

## Dźwierzchno



ką. W nowym, wygodnym i suchym miejscu osiedlili się mieszkańcy „nowego” Dźwierzchna. Dawna wieś opustoszała, a pozostali tylko umarli na cmentarzu.

Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum im. Jana Kasprowicza dowodzą, że to jedna z najstarszych, czynnych nekropolii na Kujawach, użytkowana co najmniej od XII/XIII wieku do dzisiaj.

Nie ma tam jednak starych zabytkowych pomników. To mały wiejski cmentarzyk, nad którym pochyla się chyba najstarsza w okolicy sosna.

Z kościółkiem św. Katarzyny wiąże się jeszcze jedna opowieść, zasłyszana od niedawno zmarłego Grzegorza Webera, zasłużonego złotnickiego nauczyciela i samorządowca, odkrywcy tego miejsca.

Drewniany kościółek na wyspie był malutki, tak niewielki, że często pisano o nim kaplica. Legenda mówi, że miał jednak cudowną właściwość. Pod jego dachem zawsze mieścili się wszyscy przybyli. Podejrzewano, że kościółek cudownie powiększa się. W czasie jednego z listopadowych odpustów, w dzień św. Katarzyny, miejscowi chłopcy postanowili zmierzyć się z legendą. Kościółek opasali łańcuchem, licząc że powstrzymają rozrost świątyni i zaczęli obserwację. Przed odpustową sumą zaczęli wchodzić wierni i kolejni i następni. Łańcuch nie pękł, a w kościele nadal było miejsce...

Cudowne to Dźwierzchno i jego łąki pełne ptactwa i wonnych ziół. Warto je odwiedzić!



# O czarnym psie i oślim grzbiecie

Czy Janikowo warto wpisać na turystyczny powiatowy szlak? Wycieczka do tego najmłodszego miasta w Powiecie Inowrocławskim rodzi właśnie takie dylematy. Janikowo młodszym kojarzyć może się z nowoczesnymi zakładami chemicznymi, futbolowymi sukcesami miejscowej Unii i „Jankiem” kołyszącym się na falach jeziora, starszym - z nieistniejącą już cukrownią (pierwszą na Kujawach!) i szczęśliwą historią bliźniaczek Darii i Olgi.



Przed wiekami o Janikowie, wzmiankowanym już w 1472 roku, poza mieszkańcami wsi słyszało niewielu. Miejscowością, wokół której rozwijało się lokalne osadnictwo, było Ostrowo, dzisiaj „dzielnica” miasta, niegdyś określana mianem Ostrowo przy Kościelcu, obok Pakości.

Już sama nazwa, tak charakterystyczna dla Powiatu Inowrocławskiego, w którym znajdziemy kilka Ostrowów i Ostrówków, sugeruje starożytność miejsca. Ostrowem nazywano bowiem miejsca suche i wyniosłe pośród bagien, miejsca dobre do zamieszkania i życia. Tak liczne w Powiecie Inowrocławskim miejscowości o tej nazwie świadczą, jak inny był przed wiekami krajobraz tej części Kujaw.

W 1447 roku wśród bagnistych rozlewisk Noteci wzniesiono drewniany kościół pw. św. Jana Chrzciciela, obok

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Ostrowo** - Kościół Jana Chrzciciela w podjankowskim Ostrowie obrósł wieloma legendami. Jedną z nich opowiada o podziemnym przejściu ciągnącym się od kościoła pod jeziorem Pakoskim. Historycy jednak już dawno wykluczyli możliwość jego istnienia.



którego kilkanaście lat później wybudowano murowaną kaplicę św. Anny. Gotycki kościółek, stojący tutaj do dzisiaj, to prawdziwa architektoniczna zagadka.

Postawiono go na linii północ-południe (prezbiterium od południa) wbrew obowiązującej w średniowieczu świętej zasadzie orientacji wschód-zachód (prezbiterium od wschodu wyznaczało najświętszy z geograficznych kierunków, stąd nadejść miało wypatrywane zbawienie).

Postawiono go wydawałoby się wbrew potrzebom, obok stał już bowiem nowy, drewniany kościół. Czy rzeczywiście miała to być tylko kaplica cmentarna? Co miał znaczyć tak szlachetny wystrój architektoniczny z oknami i blendami zwieńczonymi gotyckim łukami o wdzięcznej nazwie ośli grzbiet i elewacją zdobioną rysunkiem rombów ułożonych z czarnowypalanej cegły – zandrówki, motyw tak charakterystyczny dla krzyżackich zamków? Być może rozwiązanie zagadki leży w pierwotnym wezwaniu kościółka i rozwijającym się przez chwilę kulcie św. Anny, lokalnym sanktuarium?

Od 1832 roku dziedzicem Ostrowa był Niemiec Krzysztof Mittelstaedt. Z jego synem i następcą wiązane są miejscowe opowieści. Franz Mittelstaedt wznosił we wsi szkołę. Ale zapamiętany został z zupełnie innego powodu. Był Niemcem, ewangelikiem i - co najbardziej poruszało ówczesnych - masonem, posiadaczem magicznej mocy. Objawiała się ona w przybieraniu przez Franza postaci wielkiego, czarnego psa o ślepiach wielkich jak filiżanki, a może nawet jak młyńskie koła.

Nawet po śmierci tajemniczego masona czarny pies straszył miejscowych. W najciemniejsze noce można go podobno spotkać i dzisiaj.

Czy w Janikowie, zaledwie 63-letnim mieście, warto szukać zabytków, miejsc wyjątkowych i z odległą historią? Wiecie już, że tak. Uważajcie tylko na Franza, czarnego psa o oczach wielkich jak filiżanki...

## Renesansowy unikat

Kujawy to kraina nasycona interesującymi, a często i wyjątkowymi zabytkami architektury. Romańskie, gotyckie, renesansowe, barokowe... Wyliczankę można prowadzić do czasów współczesnych. Jednak jedno z haseł naszej wyliczanki - renesansowe - odnajdziemy tylko na terenie Powiatu Inowrocławskiego.



Renesans był wyłącznie stylem ówczesnych elit, podczas gdy dookoła budowano cały czas po gotyku. Niedaleko od niegdyś wojewódzkiego Inowrocławia, stoi - od końca XII, a może początku XIII wieku - niewielki, kamienny romański kościół, od którego obecności swoją nazwę wzięła i otaczająca go wieś - Kościelec.

W tym miejscu pomińmy średniowieczną część historii, do której z pewnością kiedyś powrócimy i przenieśmy się do wieku XVI.

Kościelcem, rodzimym gniazdem rodu Kościeleckich, włada Janusz syn Jana, sprawujący w swym 40-letnim życiu szczytne funkcje starosty bydgoskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, starosty generalnego wielkopolski i wojewody sieradzkiego. To osoba wy-

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Kościelec** - wieś w Gminie Pakość po raz pierwszy wzmiankowana jako *Lapida Ecclesia* (Kamienny Kościół) w 1311 roku. 3 listopada 1422 roku król Władysław Warneńczyk nadał Kościelcowi prawo magdeburskie, potwierdzone 22 lipca 1512 roku, ale nigdy nie doszło do utworzenia miasta.



kształcona i była, królewski doradca, bez wątpienia człowiek sukcesu, pragnący pozostawić po sobie architektoniczny pomnik.

Podobnie jak wielu współczesnych mu magnatów wzorec budowli-pomnika odnajduje na Wawelu, w królewskiej, renesansowej Kaplicy Zygmuntowskiej. W końcu, jak mawiano w ówczesnej Rzeczypospolitej, szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, a okazywało się, że i nawet królowi. W tym czasie w Poznaniu przebudową ratusza kieruje Jan Baptysta Quadro, włoski architekt, budowniczy, realizujący zamówienia w najnowszym i najmodniejszym ze stylów, przywiezionym z Alp renesansie. Fundator i architekt spotykają się.

W 1559 roku do romańskiej świątyni w Kościelcu dobudowana zostaje kaplica, która skryje grobowiec fundatora i jego ojca. Budowlę, na planie kwadratu, wzniesiono z cegły, by dodać jej dostojności ściany ozdobiono sgraffitem, wydrapanym w kilku warstwach tynku ornamentem imitującym kamienne bloki.

W czasie prac konserwatorskich pozostawiono ślad dokumentujący stan zachowania obiektu w latach 80 XX wieku. Wnętrze kaplicy doświetlają trzy półkoliście zamknięte renesansowe okna. Całość wieńczy attyka (ściana zasłaniająca dach) z ozdobnym grzebieniem sterczyn. Podczas zwiedzania warto zwrócić na to szczególną uwagę.

Wśród ornamentów zgromadzonych na attyce znajdziemy daty budowy i konserwacji obiektu (przeprowadzonych w 1559 roku i 1982 roku), symbole boskich cnót (Wiary - krzyż, Nadziei - kotwica i Miłości - serce).

Nie dostrzeżemy niestety, odkrytego w czasie prac konserwatorskich, gmerku czyli autografu samego Jana Baptysty Quadro. Wiele wskazuje na to, że to pierwszy znany z imienia architekt działający na terenie dzisiejszego Powiatu Inowrocławskiego. Jednak Kościelec warto odwiedzić, dosłownie zajrzeć do wnętrza świątyni, bowiem kryją się tam kolejne renesansowe skarby!

# Głaz Ognia z Ostrówka

**Ostrówek to niewielka wieś nad Gopłem, leżąca u nasady półwyspu Potrzymiech. Dostać się do niej można promem. „Rejs” to niewątpliwie największa atrakcja tego miejsca. Ale jest tutaj jeszcze, niezauważany, mijany... prawdziwy skarb!**



W centrum wioski, przy skrzyżowaniu dróg, na betonowym słupku zawieszona zielona tabliczka, z godłem i napisem „Pomnik przyrody”, niezbyt nachalnie wskazuje na obecność czegoś wyjątkowego. Pod brzydkim, betonowym płótem leży kamień.

Szary kamień, podobno o obwodzie 3 metrów, raczej mały w porównaniu z kamiennymi kolosami z niedalekich Ostrowa (głaz Piast o obwodzie 7,5 m), Brześcia (obwód 7,2 m), Lachmirowic (obwód 5,2 m). Ale kamień wyjątkowy, jedyny taki w Polsce! Kamień z głębokim rytem swastyki.

Pewnie ten, w powszechnej świadomości współczesnych, złowrogi znak sprawił, że zabytek nie jest popularny. A przecież jest to prawdziwy pomnik i wcale nie przyrody, ale kultury. Naszej kultury!

Tak niewiele zabytków z czasów poprzedzających chrzest miejscowych Goplan zachowało się w dzisiejszym kujawskim krajobrazie. Obok grodziska w pobliskiej Mietlicy to chyba najważniejsza pamiątka tamtych odległych, tajemniczych czasów. We wczesnym średniowieczu, przed tysiącem lat, na Goplu, tam gdzie dzisiaj jest półwysep Potrzymiech, była wyspa. Święta wyspa.

W jej najwyższym punkcie, pośród starych olbrzymich drzew, leżał głaz z wyrytą swastyką, znakiem ognia, znakiem słońca. Do sanktuarium, na Wyspę



## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Ostrówek** - wieś w Gminie Kruszwica w styczniu 2011 roku została odcięta od świata i stała się wyspą. Stało się tak po gwałtownych roztopach, po których wystąpiły z brzegów wody jeziora Gopło. Na trasie Ostrówek - Złotowo pływa prom linowy, z którego można korzystać w godzinach 5.30-21.00.



Ostrówek

Bogów, płynęli na łodziach okoliczni mieszkańcy, szukający pomocy sił nadprzyrodzonych i oddający im cześć. Święte wyspy i święte góry, miejsca z natury niedostępne, przez naszych słowiańskich przodków uznawane były za święte. Dla ówczesnych mieszkańców Kujaw, wyspa na Goplu z kamiennym omfalosem mogła być centrum wszechświata. Mityczny „pępek świata” (omfalos właśnie) czeka zatem na nas tuż za progiem, a właściwie burtu promu.

Ale dlaczego swastyka, znienawidzony połamany krzyż? W kulturach niemal całego globu swastyka to zawsze znak dobry. Swastyka - nazwa pochodząca z sanskrytu - oznacza szczęście i powodzenie. Znak chroniący od zła, symbolizujący słońce, a czasem i księżyc, cztery strony świata, a czasem jego centrum (czyli pępek)...

Znak o pozytywnych konotacjach zarówno w sztuce chrześcijańskiej, jak i w religiach Indii, u starożytnych Mykeńczyków, Celtów, Germanów, Słowian Wikingów, Hindusów, Chińczyków, Indian Nawaho, Majów... Znak uniwersalny.

Nieszczęśliwie zaadaptowany przez nazistowskie Niemcy, stał się symbolem zła, które próbowało zniszczyć świat w połowie XX wieku.

Szczęśliwie Głaz Ognia, bo tak jest nazywany kamień z Ostrówka, przetrwał do dzisiaj i chroniony jest nie tylko przez duchy przodków i dawnych bogów, ale przede wszystkim przez Nadgoplański Park Tysiąclecia. Zła historia XX wieku sprawiła, że nie stanie się on nigdy symbolem parku.

A przecież Gopło to „przyroda i człowiek”, jak napisali przed laty w świetnej książce archeolog Wojciech Dzieduszycki i ornitolog Michał Kupczyk. W kamieniu z Ostrówka oba te żywioły splata wryty krzyż - swastyka.

# Tajemnicze ryty na murach kruszwickiej bazyliki

**Prawie 15 kilometrów na północ od Głazu Ognia z Ostrówka, tym razem unosząc głowę, znajdujemy kolejną nadgoplańską swastykę. I tym razem jest ona w świętym miejscu, sanktuarium.**



Swastykę odkrywamy na południowej ścianie kruszwickiej kolegiaty pw. świętych Piotra i Pawła, powstałej w pierwszej połowie XII wieku. Swastyka jest wpisana w grecki, równoramienny krzyż. Pośród 27 zidentyfikowanych na kamiennych murach świątyni znaków, przez bydgoską archeolog Tamarę Zajązkowską, właśnie swastyka wykonana jest z największą starannością.

To zdecydowanie wyjątkowy znak, tak różny od pozostałych 26, że sprawia wrażenie wyrzeźbionego w XIX wieku, w czasie reroomanizacji bazyliki (?). Jego idealna forma podkreśla znaczenie znaku.

Swastyka w sztuce romańskiej to apotropaion, odwieczny symbol chroniący przed złem. Wpisana w krzyż nabierała niewątpliwie jeszcze większej mocy. W połowie XII wieku, w czasie budowy kościoła, mieszkańcy Kruszwicy nie byli jeszcze w pełni dojrzałymi chrześcijanami.

Czy zatem pradawni, świeżo ochrzczeni, kruszwiczanie wiedzieli o sanktuarium przodków, o świętej wyspie na Gople, mieszkaniu dawnych bogów oznaczonym głazem z rytem swastyki – Głazem Ognia. Czy w momentach zagrożenia, chwilach troski lub dojmującego pragnienia obok świecy zapalanej nowemu Bogu, na ołtarzu w wielkim kamiennym koście-



le, w tajemnicy wyprawiali się łodzią na wyspę dawnych bogów, gdzie obok przewróconego głazu stawiali ogarek? Czy może zgodnie z misyjną chrześcijańską praktyką symbol dawnych wierzeń - swastykę celowo połączono ze znakiem wszechmocnego zwycięskiego Boga - krzyżem?

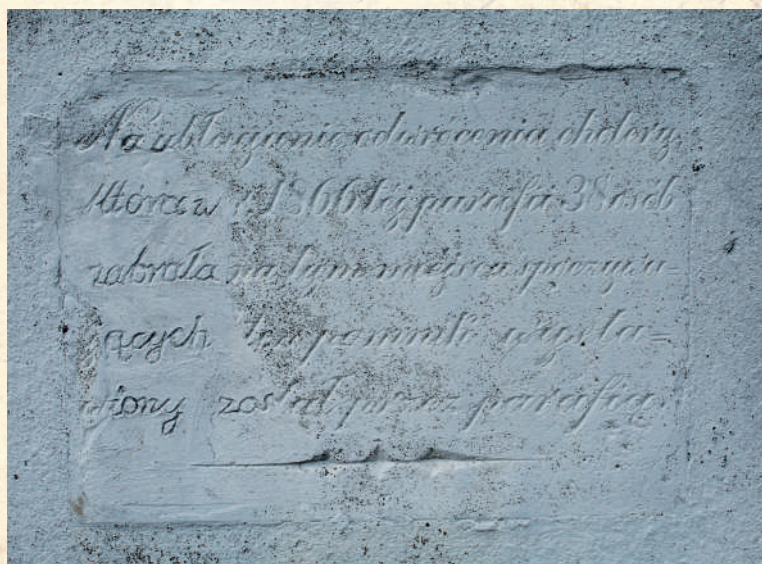
Synkretyzm tego rodzaju utarował drogę chrześcijaństwu na niemal wszystkich kontynentach globu. Kapłani nowego Boga w jednym symbolu połączyli, wydawałoby się, przeciwstawne znaki. Historia jak z powieści Karola Bunscha czy Antoniego Gołubiewa (polecamy tych zapomnianych a wybitnych pisarzy)...

Znaki kamieniarskie na murach romańskiej bazyliki Tamara Zajączkowska określa mianem „pieczęci” oznaczających boską przynależność budowli w czasach kształtującego się chrześcijaństwa. Tajemnicze rytzy i ślady na murach romańskich świątyń nadal pozostają nieodczytane. Dostrzeżenie pośród setek, wydawałoby się identycznych, kamiennych ciosów ryty, śladu, znaku pozostawionego przez naszych przodków daje dużo satysfakcji i radości.

Takie poszukiwania to prawdziwa wyprawa w czasie! W murach kruszwickiej kolegiaty czekają na uważnych obserwatorów, obok swastyk, ryty smoka, ryby, słońca, gałązki, krzyże i strzałki.

# Karawaka z Jaksic

Mijają miesiące, nowe tragiczne wydarzenia zacierają w naszej pamięci niedawny czas pandemii Covid 19. Cieszymy się ponowną możliwością spotkań. W historii ludzkości zjawisko epidemii nie było jednak niczym wyjątkowym.



O przejściu zarazy świadczą jeszcze śródpolne kępy drzew – opuszczone epidemiczne cmentarze, przydrożne krzyże i kapliczki... Przed wiekami widomym znakiem wiary w możliwość odegnania morowego powietrza były drewniane krzyże z dwiema poprzecznymi belkami. Zatrwożeni ludzie stawiali je przy drogach by chronić od zrazy i śmierci.

Nazywane były krzyżami cholerycznymi, morowymi, pomorowymi a nawet cholerykami. Ich nietypowy kształt wywodził się z dalekiej Hiszpanii, z miasta Caravaca de la Cruz, którego ludność chronił relikwiarz właśnie w kształcie krzyża o podwójnych belkach. Stąd nazwa karawaka.

W rejonie Inowrocławia nie znajdziemy drewnianych karawak (jest w niedalekim Zakrzewie, w otoczeniu starych sosen na których gniazdują gawrony, niesamowite miejsce).

W 1866 roku epidemia cholery nawiedziła po raz kolejny Kujawy. Bakterie choroby dotarły także do Jak-

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

Pod koniec lat 80. XX wieku w centrum Jaksic ustawiono obelisk upamiętniający, urodzonego we wsi, Bartosza Nowaka - jednego z chłopskich przywódców powstania styczniowego. Jego grób znajduje się w kujawskim Byczu.



sic. W niewielkiej wsi zmarło 38 osób. Na ich mogile wzniesiono ceglany otynkowany obelisk zwieńczony żeliwnym krucyfiksem - karawaką! Wpatrując się w zdwojony krzyż dostrzeżemy datę 1866 i 14 liter, które nie układają się jednak w żadne słowo. Liter winno być 18 (4 zakrywa mocowanie krzyża). Stanowią one skrótowy zapis modlitwy św. Zachariasza. Ich zadaniem było wzmocnienie antycholerycznego oddziaływania krucyfiks. Szczególnej wymowy nabiera częściowo zatarta inskrypcja głosząca:

„Na ubłaganie odwrócenia cholery, która w r. 1866 tej parafii 38 osób zabrała na tym miejscu spoczywających, ten pomnik wystawiony został przez parafią”.

Przytoczoną inskrypcję ktoś współcześnie poprawił, dopisał w świeżym tynku brakujące fragmenty słów. Wzruszająca pamięć i gorliwość. Niestety na jaksickim obelisku widać już upływ 156 lat. Czas zająć się tym unikalnym zabytkiem.

# Śpiący rycerze z Kościeleca Kujawskiego

Wcześniej zatrzymaliśmy się w progu renesansowej kaplicy Kościeleckich w Kościelecu Kujawskim. Teraz, po cichu, zajrzyjmy do wnętrza kościoła, w którym w wiecznym śnie spoczywają dwaj rycerze, zakuci w zbroje syn i ojciec, Janusz (zm. 1565) i Jan (zm. 1545) Kościeleccy.



Piętrowe mauzoleum uchodzi za arcydzieło polskiego renesansu - historycy sztuki układ taki nazywają żartobliwie *slippingowym*. Ufundowane zostało przez jednego z portretowanych, Janusza Kościeleckiego i wykonane jeszcze za jego życia w 1559 roku. Na Kujawy rzeźba, a właściwie olbrzymie i ciężkie bloki biało-szarego piaskowca oraz czarne marmurowe płyty z łacińskimi inskrypcjami, przywieziono z Krakowa, z pracowni włoskiego artysty Jana Mari Padovana.

Jak ten cenny ładunek pokonał ponad 400-kilometrową drogę? W ówczesnej Polsce była tylko jedna autostrada - Wisła. Rzeźby wyładowano pewnie w toruńskim porcie i wozami zaprzęgniętymi w woły dowieziono do Kościeleca.

W dolnej części nagrobka przedstawiono ojca fundatora, czyli Jana Kościeleckiego. Spoczywa on w dość

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

W **Kościelcu** urodził się podskarbi wielki koronny Andrzej Kościelecki, który w 1500 roku zwerbował pierwsze poczty rackie do królewskiej chorągwi nadwornej co zapoczątkowało w Polsce historię sławnej formacji jazdy polskiej - husarii.



swobodnej pozie, na boku, wsparty na prawej ręce, ze skrzyżowanymi nogami. Zdecydowanie bardziej odpoczywa, niż nie żyje. Czuwa, stąd ubrany jest w wychodzącą już wtedy z mody tzw. zbroję maksymiliańską z mieczem, kopią i hełmem przy boku. Na co czeka? Na trąby obwieszczające dzień ostatecznego sądu, na którym pragnie się stawić w pełnej, przynależnej jego stanowi, chwale, jako chrześcijański rycerz. A może pragnie stoczyć jeszcze ostatnią walkę ze złem, teraz zbiera siły?

Piętro wyżej śni jego syn, fundator rzeźby. Nagrobek powstał za jego życia, a łacińska inskrypcja informuje, że jego portret sporządzony został „z natury” (imitatione naturae). On także jest gotów powstać, obleczony w bezcenną, wykonaną w Norymberdze lub Mediolanie zbroję. Warto wiedzieć, że podobna dziecięca zbroja Zygmunta II, eksponowana na Wawelu, wyceniona została współcześnie na 4 mln euro. W dłoni trzyma nadszpak, przy boku spoczywa kopią i hełm.

Przyglądając się bliżej naszym rycerzom zauważyc możemy, świadczące o bogactwie, liczne pierścienie na palcach i łańcuchy na szyjach. No i brody. Jakież Janusz i Jan mieli brody! Zapewne wielu z mężczyzn żyjących w XXI wieku spogląda na te męskie atrybuty z zazdrością. W XVI wieku barberzy czyli balwierze/cyrułicy byli równie popularni co dzisiaj.

Pochylając się jeszcze bardziej, dostrzegamy wydrapane napisy, fascynujące ślady pozostawione przez dawnych turystów już nawet w XVII wieku.

Kościół św. Małgorzaty w Kościelcu Kujawskim to zabytek wielki, kapsuła czasu kryjąca wyjątkowe skarby. Są tu jeszcze najstarsze na Kujawach schody, tajemnicza kaplica na piętrze, urocze gotyckie sklepienia, renesansowa furtka, XIX-wieczne witraże i ludowe rzeźby. To miejsce wyjątkowe i warte odwiedzenia!

# Niszczewicka Madonna

W kujawski krajobraz wpisane są przydrożne kapliczki i krzyże. II wojna światowa zniszczyła niemal wszystkie. Te mijane dzisiaj odbudowano lub postawiono po 1945 roku. Tylko miejsce, najczęściej skrzyżowanie dróg, jest dawne, uświęcone... Szczęśliwie gdzieś trwają do dzisiaj świątki pamiętające naprawdę dawne czasy. W Niszczewicach, przy drodze w kierunku na Liszkowo stoi kapliczka...



Wydaje się typowa, murowana, zwieńczony żelaznym krzyżem, otoczona płótkiem, kępami przekwitłych liliowców i wysokimi tujami. Jedna z kilku podobnych, jedna z wielu jeszcze.

Kapliczka jest zadbana, świeżo pomalowana. Jest żółto-niebieska, w kolorach papieskim i maryjnym. W półkolistym zwieńczeniu znajduje się data 1956, liczy sobie zatem 66 lat. We wnęce, za szybką znajduje się figurka Matki Boskiej. To najczęstsza świętość w polskich kapliczkach, ale ta z Niszczewic jest rzeźbą wyjątkową. To ludowe wyobrażenie Matki Boskiej Skępskiej. Niegdyś niezmiernie popularne na Kujawach, ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej, północnym Mazowszu. Dzisiaj prawdziwy unikat, jedyna taka w Powiecie Inowrocławskim. Jej „rodzinna miejscowość” to Skępe w ziemi dobrzyńskiej, oddalone o ponad 120 kilometrów, za Wisłą, a przed 1919 rokiem w zupełnie innym państwie, w Rosji, czyli niemal w Azji. Skępe było celem pielgrzymek już w 1495 roku. W 1755 roku



## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Niszczewice** w źródłach pojawiają się po raz pierwszy w 1347 roku w dokumencie Kazimierza Wielkiego.

Na drewnianej podstawie opisywanej Madonny z Niszczewic widnieje data 1847. Jeżeli data odnosi się również do figury, to liczy sobie ona już 175 lat.



figurkę smukłej dziewczyny depczącej księżyc koronowano i przyobleczono w bogaty złoty płaszcz, nadający rzeźbie charakterystyczny stożkowaty kształt. Pobożni pielgrzymi kupowali w Skępem figurki cudownej Madonny i zabierali do siebie. Ustawiali je na domowych ołtarzykach lub w przydrożnych kapliczkach.

Niszczewicka Madonna ma już pewnie ponad 100 lat. Kilka pokoleń mieszkańców wsi modliło się tutaj i dbało o rzeźbę, konserwując ją i malując, czasem nieudolnie, ale zawsze z miłością. W czasie II wojny światowej pierwotną kapliczkę zniszczyli Niemcy. Bezdonną figurką zajęli się sąsiedzi kapliczki. Po 1945 roku nastąpiły nowe czasy, komunistyczne rządy nie sprzyjały religii. W 1953 roku zmarł Stalin. W 1956 (roku budowy kapliczki), w czerwcu, krwawo stłumiono poznańskie powstanie i wybuchł Polski Październik. Nastąpiły zmiany, powróciła nadzieja normalności. Do władzy doszedł Gomułka. 28 października zwolniono z więzienia prymasa Stefana Wyszyńskiego. Stalinogród znowu był Katowicami...

W Niszczewicach wybudowano kapliczkę i z ukrycia wydobyto drewnianą figurkę. Małeńka budowla krywa wyjątkowy skarb, jeżeli się wstuchać to opowiada kawałek historii. A rzeźba jest piękna, to kwintesencja kujawskiej ludowej sztuki! Jedyna w naszym Powiecie. W maju spotykają się tutaj miejscowe kobiety i dzieci (a może nawet i mężczyźni?) i śpiewają loretańską litanię. W 1917 roku do modlitwy tej dodano nowe wzwanie, dzisiaj pod kapliczką przypadkowo (?) pomalowaną w ukraińskie barwy, powtarzane z nadzieją: Królowo pokoju módl się za nami...

Powiat Inowrocławski co roku przyznaje środki na konserwację zabytków. Może lokalna społeczność zechciałaby we współpracy z Powiatem dokonać konserwacji Skępskiej Madonny z Niszczewic. Rzeźba jest tego warta!

# Zapomniane miejsce, zapomniana przestroga

13 lipca 2022 roku minęła 356. rocznica bitwy u wrót Inowrocławia, pod Mątłami. Była to największa bratobójcza bitwa w dziejach Polaków. Starły się zbuntowane wojska rokoszan Jerzego Sebastiana Lubomirskiego z armią króla Jana Kazimierza. Co takiego wydarzyło się po tragicznym „potopie szwedzkim”, że bohater tamtej wojny, hetman Lubomirski stanął przeciw swemu władcy?



Jan Kazimierz próbował zreformować zniszczone królestwo. Jednym z najważniejszych elementów zmian miała być nowa forma obioru króla. Elekcja kolejnego władcy miała następować jeszcze za życia monarchy - tzw. elekcja vivente rege.

Bractwo szlacheckie nie chciało się na to zgodzić, obawiając się wpływu władcy na wybór następcy, a w przyszłości powrotu dynastii. Jedno z najświętszych praw szlacheckiego ustroju Rzeczypospolitej - prawo do wyboru króla - zdaniem większości zostało zagrożone. Wybuchł bunt.

Siły królewskie liczące 17-21 tysięcy żołnierzy, dowodzone przez hetmanów Stanisława Rewery Potockiego, Jana Sobieskiego oraz Michała Kazimierza Paca, dogoniły pod Inowrocławiem wymykającą się armię buntowników, liczącą 15-16 tysięcy. Krwawe starcie rozegrało się na przeprawie przez Noteć w Mątłach.

Mglistym rankiem, w dniu św. Małgorzaty, pierwsze chorągwie wojsk królewskich rozpoczęły przeprawę



przez rzekę. Na drugim brzegu starły się z nadjeżdżającymi od strony Kościelca harcownikami rokoszan. Zapanował chaos, podsycany bitewnym szaleństwem. Cała seria błędów doprowadziła do tragedii.

Wojska królewskie zostały pozbawione dowództwa (hetmani przepawali się na końcu) wpadły w panikę i zaczęły się wycofywać. Oddziały dragonów, które nie zabrały rydli-szpadli umożliwiających okopanie się i walkę pieszo - właściwą dla tych strzeleckich oddziałów - zostały stratowane przez swoich.

Chaos i brak orientacji wojsk królewskich wykozystali dowódcy rokoszan Krzysztof Grzymułtowski, Achacy Pisarski, Aleksander Polanowski i Jerzy Zarudny, uderzając frontalnie na dotychczas przepawione przez Notecę wojska królewskie. Jan Sobieski cudem uniknął śmierci. Został uratowany przez jednego ze swoich żołnierzy, kiedy wpadł do rzeki i zaczął tonąć.

Przyparte do bagnistych brzegów Noteci wojska królewskie nie były w stanie kontratakować. Potyczka trwała podobno zaledwie kwadrans.

Król Jan Kazimierz z drugiego brzegu mógł jedynie beczynnie patrzeć na tragedię, która zaczęła się zaraz po walce. Zwycięzcy buntownicy zaczęli mordować jeńców, często sąsiadów i znajomych. Zginęło około 4000 żołnierzy królewskich. W większości zostali bestialsko zamordowani, a jak podają źródła, niektóre trupy miały aż 40 cięć szablą.

Wody Noteci zabarwiły się na czerwono. Zamordowani rycerze stać się mieli legendarnym legionem śpiącego wojska, gotowego powrócić w najtrudniejszym momencie dziejów Polski. Ich śmierć i tragedia mątweska do dzisiaj nie zostały właściwie upamiętnione.

13 lipca 1666 roku pod murami Inowrocławia rozpoczął się upadek I Rzeczypospolitej.

Przejeżdżając przez most w Mątwach nie pamiętamy, że w odmętach rzeki śpią rycerze. Do dzisiaj nie ma pomnika, choćby krzyża nad symboliczną mogiłą zmarłych.

# W deszczu róż i tulipanów

**Między Inowrocławiem a Gniewkowem leży Ostrowo. W środku wsi stoi niepozorny kościółek. Wzniesiony w 1892 roku, w miejscu poprzedników, z kremowo żółtej cegły, chyba najbardziej charakterystycznego dla Powiatu Inowrocławskiego materiału budowlanego.**



Najpiękniejszą w regionie cegłę wypalano w niedalekim Orłowie. Wznoszono z niej domy, dwory, młyny, graniczne strażnice i kolejowe dworce, kościoły, zbory i synagogi. Jakość stułetniej orłowskiej cegły połączona z pięknem cały czas budzi podziw.

W okolicach 16 lipca, zagubiona wśród kujawskiej równiny, wieś ożywa. To święto Matki Bożej Szkaplerznej. Przybywają pielgrzymi z Gniewkowa i Szadłowic oraz inni. Robi się tłoczno i gwarno. Liczba odpustowych kramów zaskakuje. Można się zagubić, a przy okazji kupić obwarzanki, cukrową watę, baloniki na druciku... Niestety, motyli drewnianych i koników bujanych nikt już nie sprzedaje.

Nabożeństwo odprawiane jest na zewnątrz. Pusty tego dnia ostrowski kościółek pozwala ukryć się przed odpustowym gwarem. W ołtarzu głównym, na co dzień pod wizerunkiem św. Anny, skryty jest obraz Matki Bożej.

To dzieło wyjątkowej urody. Obraz namalowano w XVI wieku. Pierwowzór związany jest z dziełem niderlandzkiego malarza Adriana Ysenbrandta (1480/1490 - 1551), będącego ozdobą Muzeum Sztuki w Buda-

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Ostrowo** - wieś w Gminie Gniewkowo. W związku z groźbą zawalenia się budynku kościoła został zamknięty w 1833 roku. Kilka lat później skradziono srebrną sukienkę i koronę zdobiące obraz, w wyniku czego został on przeniesiony do Gniewkowa. W 1843 roku obraz powrócił do Ostrowa.



peszcie. Na dębowej desce miesza się gotyk z renesansem. Ostrowska Madonna to młoda, piękna dziewczyna, ubrana w szkarłatną suknię i zdobiony drogimi kamieniami płaszcz. Jej głowę owijają biała chusta, bo mężatki nie wypadało pokazywać z odkrytą głową. Spod nałęczki niesfornie wysypują się długie, lekko skręcone włosy. Na kolanach podtrzymuje, tulącego się do niej, nagiego a jednak ubranego chłopca. Gólaska spowija przezroczysta materia - bisior, tkanina tak lekka, że wykonane z niej rękawiczki mieściły się w skorupce orzecha.

Tło obrazu jest wyzłocone, wokół matki z dzieckiem spadają kwiaty. Są to czerwone róże - symbolizujące miłość Boga oraz tulipany, kwiaty nie mające odniesień w chrześcijańskiej symbolice.

Te wiosenne kwiaty do Europy trafiły ze wschodu dopiero w XVI wieku i szybko stały się obiektem pożądania. W Niderlandach wybuchła tulipanowa gorączka. Bogaci holenderscy mieszczaństwo byli gotowi za przywiezione zza morza cebulki płacić fortunę, by chwilę później zbankrutować. Dochodziło do sytuacji, gdy za jedną cebulkę płacono tyle co za 4 tony pszenicy lub 8 świń.

Pozostała poruszająca wyobraźnię legenda o „tulpenmanie”. Być może jej śladem są tulipany spadające na ostrowskie Madonnę i Dzieciątko, obraz powstał bowiem właśnie w Niderlandach i w czasie tulipomanii. U dołu malowidła znajduje się łacińska sentencja zaczerpnięta z Pieśni nad pieśniami: „Dilectus meus mihi et ego illi” co znaczy „Mój miły jest mój, a ja jestem jego”. Kto widział film lub czytał powieść „Tulipanowa gorączka” wie, że słowa te świetnie pasują do opowiedzianej tam zupełnie świeckiej historii. W niedzielę, najlepiej w połowie lipca, warto zajrzeć do Ostrowa, by cytując słowa popularnej piosenki „spójrzeć hen za siebie, w tamte lata co minęły”.

# Jan Chrzciciel z Piasków

**Prawdopodobnie najstarsza zachowana w Powiecie Inowrocławskim kapliczka znajduje się w Piaskach koło Kruszewicy. Czy aby jednak najstarsza?**



Pod koniec lat 60. XX wieku do wsi przyjechali historycy sztuki opracowujący kolejny tom Katalogu Zabytków Sztuki. Na dłużej zatrzymali się przy kościele, skrywającym interesujące wyposażenie. Podeszli także do drewnianej kapliczki, która musiała ich zaciekawić swoim niecodziennym, archaicznym wyglądem. Oskar Kolberg już 100 lat wcześniej zauważył, że „koło Radziejowa, Kruszewicy, Inowrocławia figury murowane od podstawy wznoszą się”.

W krajobrazie urodzajnych Czarnych Kujaw kapliczki były murowane. Inwentaryzatorzy wykonali dokumentację fotograficzną obiektu, który datowali na wiek XIX. Odnaleziona w Piaskach kapliczka jest jedyną odnotowaną w inowrocławskim tomie katalogu wydanego w 1974 roku. Na archiwalnym zdjęciu widzimy otoczoną drewnianym płótkiem kapliczkę słupową, zwieńczoną latarnią, w której umieszczono drewniana rzeźbę, błędnie zidentyfikowaną jako św. Jan Nepomucen.

W 1998 roku kapliczkę w Piaskach odkrył na

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Piaski** - wieś w Gminie Kruszwica. Około 1383 roku wieś należała do kapituły kruszwickiej. W czasie wojny Grzymalitów z Nałęczami Piaski zostały złupione przez ludzi Domarata. Archeolodzy znaleźli tam dwie krzemienne siekierki świadczące o wczesnym osadnictwie na tych terenach.



nowo Jarosław Kozłowski, archeolog z Muzeum im. Jana Kasprowicza. W swoim zestawieniu uznał ją za najbardziej interesującą w tej części Kujaw.

Ludowa drewniana figurka św. Jana Chrzciciela, obleczonego w charakterystyczne futro i wspierającego się na lasce w formie krzyża, została umieszczona w kapliczce w Piaskach w XIX wieku.

Dlaczego właśnie św. Jan Chrzciciel? Pewnie dlatego, że był to święty chroniący pola od gradu. W Piaskach ten właśnie święty cieszył się wyjątkowym kultem, a miejscowy kościół nosi jego imię.

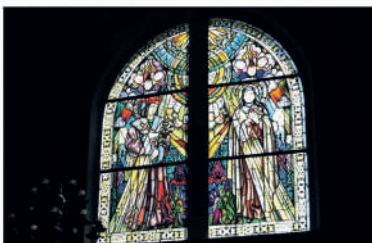
W czasie II wojny światowej figurka została ukryta, a bardziej precyzyjnie pisząc - zakopana. Pierwotny słup, mieszkanie świątka od XIX wieku, zniszczyli niemieccy okupanci. Tuż po zakończeniu wojny mieszkańcy Piasków wyciosali nowy czworoboczny pał, na którym wzniesli latarnię - domek dla ocalonego świątka.

Wiele lat później, znany z fotografii drewniany płótek, zastąpili żeliwnym ogrodzeniem, a daszek obili ocynkowaną blachą. Minęły kolejne lata. W tym roku sąsiedzi św. Jana wspólnymi siłami odnowili kapliczkę. Korzystając z pierwotnego wzoru sporządzili nowy słup i nowy daszek. Kapliczkę ustroili wielobarwnymi wstążkami. Słupowa kapliczka w Piaskach wygląda jak nowa. Jest nowa, a jednocześnie najstarsza w Powiecie Inowrocławskim. Odtworzona z pietyzmem przez mieszkańców Piasków.

Tylko św. Jan Chrzciciel pozostał niezmienny. Nadal unosi rękę, odganiając gradowe chmury, a może i błogostawi przechodzącym i przejeżdżającym.

# Piękna Maria Magdalena z Lisewa

U północno-zachodnich granic Powiatu Inowrocławskiego leży Lisewo Kościelne. To właśnie tutaj spotkamy jedną z najpiękniejszych bohaterek Biblii, Marię Magdalenę.



Jej wezwanie nosi miejscowy kościół. Świątynia wybudowana została w latach 1905-1907 według projektu Rogera Sławskiego, architekta wtedy jeszcze u progu wielkiej kariery, którego inną realizację odnajdziemy na terenie Powiatu Inowrocławskiego w Piaskach.

W architekturze kościoła odnajdujemy nawiązania do baroku, stylu który w początkach XX wieku uznano za arcy-polski i katolicki. Obecność w krajobrazie Kujaw i Wielkopolski jasnych neobarokowych świątyń, tak różnych od ewangelickich ciemnych ceglanych neogotyckich zborów, świadczyć miała o polskości tych ziem.

Mijając próg kościoła przygotujmy się na zaskoczenie. Budowla wzniesiona na planie krzyża, nakryta wysokimi dachami kryje kopułę, przez co wewnątrz nagle sprawia wrażenie większego niż się spodziewaliśmy. Tak właśnie miał działać barok, zaskakiwać, tworzyć niepowtarzalną scenografię dla liturgii. Wrażenie potęgują wyjątkowej urody i klasy witraże. W jednej z kaplic odnajdziemy wielobarwne i pełne światła wyobrażenie dwojga świętych. W ustaleniu kto zacz pomagają imiona małżeństwa Putzów z Rocewka, fundatorów okna.



## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Lisewo Kościelne** - wieś w Gminie Złotniki Kujawskie. W XI wieku była to wieś rycerska. Tuż obok miejscowego kościoła znajduje się zbiorowa mogiła siedmiu bohaterów Powstania Wielkopolskiego. Według spisu ludności, liczy 330 mieszkańców.



W witrażu stoją obok siebie, pośród kwiatów i chórów anielskich, święty Kazimierz i święta Teresa. Kolorowe szkiełka kryją sygnaturę wytwórcy „POLICHROMIA” - nazwę pracowni założonej w Poznaniu w 1912 roku przez Henryka Jackowskiego-Nositzę (jego witraże zdobią m.in. inowrocławską farę). Po przeciwnej stronie Chrystus Polski, witraż blisko 60 lat młodszy (1970 rok), autorstwa Marii Powalisz-Bardońskiej, wybitnej również poznańskiej witrażystki. My jednak z tęsknotą wypatrujemy Marii Magdaleny.

Nie odnajdujemy jej w głównym ołtarzu, lecz wyżej, nad nim w owalnym oknie. Jeden z najpiękniejszych witraży Powiatu Inowrocławskiego, prawdopodobnie również autorstwa Henryka Jackowskiego-Nositzę. Pod krzyżem klęczy piękna kobieta, rozpuszczone włosy są jej atrybutem. U stóp czaszka, a w tle panorama Jerozolimy (co zaskakujące Maria Magdalena wyobrażona jest w miejscu ukrzyżowania Jezusa i równocześnie Golgota stanowi tło obrazu).

Widok uzupełnia przepiękne wyobrażenie lisewskiego kościoła, który przez witrażystę wpisany został w krajobraz Ziemi Świętej. Uważny obserwator, wśród promieni otaczających ukrzyżowanego Chrystusa, dostrzeże ślady napraw.

Starsi mieszkańcy Lisewa opowiadają, że są to ślady pistoletowych kul wystrzelonych przez młodzież z Hitlerjugend, stacjonującą w pobliskim dworze.

22 lipca to dzień patronki lisewskiego kościoła. Latem 2022 roku odpust był wyjątkowy, połączony bowiem z upamiętnieniem spoczywających w cieniu świętyni Powstańców Wielkopolskich.

# Pakoski gotyk na dotyk

**Powiat Inowrocławski to kraina zamków. Stwierdzenie zaskakujące, a jednak prawdziwe. „Leksykon zamków w Polsce” pod redakcją profesora Leszka Kajzera odnotowuje trzy obiekty. Nieistniejący w Inowrocławiu, ten najsłynniejszy w Kruszwicy i - zdaniem autorów - najciekawszy na Kujawach, ten w Pakości!**



Już w połowie XIII wieku funkcjonował w Pakości gród, budowla obronna wzniesiona z drewna i ziemi. Wiosną 1332 roku w czasie wojny polsko-krzyżackiej w wałach grodu dzielnie broniła się załoga pod wodzą Wojciecha z Kościelca, wojewody brzeskiego.

Należy podkreślić, iż była to ostatnia niezdołana kujawska twierdza! Dopiero w lipcu 1332 roku powtórnym atak Krzyżaków zmusił dzielnych pakościan i wojewodę Wojciecha do kapitulacji.

Krzyżacka okupacja trwała do 1337 roku. Czy wówczas, na jednej z nadnoteckich wysp, rozpoczęto budowę murowanego zamku? Odpowiedzi kryje ziemia i przyszłe wykopaliska. Na pewno już w drugiej połowie XIV wieku Pakość była wielkim placem budowy. Na jednej z wysp wznoszono drewnianą zabudowę, lokowanego w 1359 roku miasta. Na sąsiedniej wyspie murowany ceglany zamek. Wyspy łączył most. Prawie Wenecja!



Forteca miała plan kwadratu o bokach długości około 30 m. W XV wieku mury obronne uzupełniła wysunięta w kierunku miasta czworoboczna wieża.

Po zwycięskiej wojnie trzynastoletniej na Kujawach nastąpiły czasy wieloletniego pokoju. Zamki, baszty i mury obronne przestały być potrzebne. W 1631 roku w murach opuszczonego zamku zagostili franciszkanie reformaci, budujący kalwarię z nadania właścicieli miasta Działyńskich.

Zamek zamienił się w klasztor, wieża bramna w kaplicę... I właśnie przy niej warto się zatrzymać. W 2022 roku, na zewnątrz dawnej bramy, a dzisiaj kaplicy Matki Boskiej Pakoskiej, skuto tynki i odsłonięto oryginalny gotycki mur. Świetnie zachowany! Wzniesiony z dużej gotyckiej cegły w wątku gotyckim (oczywiście), w którym na przemian mijają się główki i wozówki cegieł.

W ścianie widoczne są pojedyncze otwory tzw. maculce będące pozostałościami rusztowań. Żadnych śladów napraw! W tym samym miejscu, od strony wejścia do kościoła, widoczne są zaznaczone przez konserwatorów we współczesnym murze ślady ciągadeł zwodzonego mostu.

Najciekawsze skrywa jednak wnętrze kaplicy. W grubości muru zachowały się, niedostępne niestety dla zwiedzających, spiralna klatka schodowa i ganki.

To wyjątkowe miejsce, w którym zatrzymał się czas. Zatem, chcąc zobaczyć prawdziwe gotyckie mury, warto wybrać się do Pakości. Gotyka na dotyk nie tylko w Toruniu!

# Dziedzic wieków z Chrosna

Przed wiekami były wszędzie. Koźlaki, holendry, paltraki. Szum i skrzywienie ich skrzydeł, zębatych kół, zgrzytanie kamieni dochodziły zewsząd. W 1969 r. na terenie Powiatu Inowrocławskiego zinwentaryzowano ich siedem - w Chrośnie, Cykowie, Kościelcu, Giżewie, Stodolnie, Szpitalu i Złotnikach Kujawskich. W 1989 już tylko trzy - Chrosno, Cykowo, Stodolno. Dzisiaj jest już tylko jeden. Gustaw - wiatrak w Chrośnie.



Historię młynarstwa wietrznego na Kujawach rozpoczyna przywilej Władysława Łokietka dla Radziejowa z 1322 r. Pięćdziesiąt lat później biskup włocławski Zbylut zezwała na budowę w Parchaniu wiatraka.

W 1372 r. (a więc 650 lat temu) rozpoczyna działalność pierwszy znany w historii zakład spożywczy na terenie dzisiejszego Powiatu Inowrocławskiego! Przywilej budowy wiatraka w Parchaniu otrzymuje „mąż przezorny Świątosław”, a dokument wspomina jego mistrzostwo i doświadczenie. W krajobrazie rolniczych Kujaw wiatraki stają się elementem powszechnym. Są nawet w miastach. W Inowrocławiu opuszczone baszty miejskich fortyfikacji zostają zamienione na wietrzne młyny.

Zimą 1762/1763 r. wokół Rożniat słychać pracujących drwali. We wsi budowany będzie wiatrak. Pod koniec XVIII w. koźlak jest remontowany. W 1842 r.

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

Nazwa „**koźlak**” wzięła się od „**koźła**” - podstawy, którą można było obrócić, kierując śmigła w stronę wiatru. Młynarz z pomocnikami lub z pomocą zwierząt pociągowych chwycił za kilkumetrowy dyszel zwany „**łagonem**” i obracał potężną oś wiatraka „**sztember**”, jak mu było wygodnie.



Chrosno

na jednym z drewnianych kół Wilhelm Sparsch odnotowuje swoje istnienie. Czy był to młynarz czy majster remontujący wiatrak? Nie wiemy.

W 1890 r. w Chrośnie osiedla się Jan Kruszyński. We wsi pracują już dwa wiatraki. Jest jednak miejsce na trzeci. Prawdopodobnie Jana Kruszyńskiego nie stać na budowę nowego młyna. W niedalekich Roźniatach znajduje wiatrak używany, stuletni, ale w doskonałym stanie. Kupuje go i transportuje do Chrosna! Od podwaliny przez sztember po stawidło, ponad 11-metrowa budowla zostaje przewieziona i ustawiona na olbrzymich kamieniach (pewnie tylko one i deska obudowa pochodziły z Chrosna). Prawdziwy megatransport!

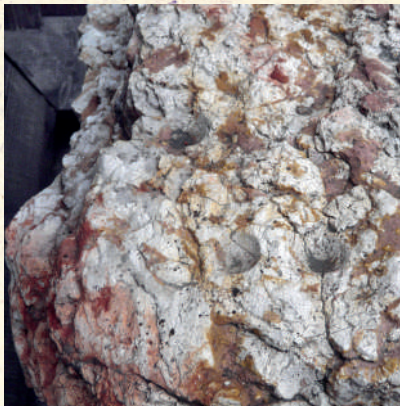
W 1918 r. młyn w Chrośnie kupuje Ludwik Gustaw. Wiatrak ostatni raz mieli zborze na mąkę w 1973. Zamiera wraz ze śmiercią Kazimierza Gustawa w 1973 r. Zdążył jeszcze zagrać w filmie „Antek”, ekranizacji noweli Bolesława Prusa. Ostatni czynny wiatrak na Kujawach kończy produkcję. Jest jednak troskliwie doglądany przez syna ostatniego młynarza, także Kazimierza.

Nazwisko Gustaw z czasem staje się... imieniem wiatraka. W 2009 r. ten wyjątkowy zabytek techniki przejmuje Gmina Kruszwica. W 2021 r., dzięki dotacji Województwa Kujawsko-Pomorskiego, przeprowadzony zostaje gruntowny remont i badania wiatraka. Jego datowanie, dzięki badaniom dendrochronologicznym, z 1857 r. przesunięte zostaje o prawie 100 lat.

Gustaw, wiatrak w Chrośnie, okazuje się jednym z najstarszych tego typu obiektów w Polsce! Prace konserwatorskie i zaangażowanie Gminy Kruszwica zostały w bieżącym roku docenione Medalem Hereditas Saeculorum. Gustaw rzeczywiście jest dziedzictwem wieków!

# Węgielny kamień z drewnianego Pierania

**Pisząc o Pieraniu słowo „drewniany” powinniśmy odmieniać przez wszystkie przypadki. W tej wsi bowiem wzniesiono w latach 1732-1736 monumentalną drewnianą świątynię, jeden z najpiękniejszych barokowy drewnianych kościołów w Polsce.**



Najważniejszy drewniany zabytek architektury Powiatu Inowrocławskiego stoi w miejscu, gdzie wcześniej stały poprzedzające go świątynie, co najmniej dwie i z pewnością także drewniane.

Śladem ich istnienia, oprócz zapisów w dokumentach, są „tropy” zapisane w ziemi. W 2007 r. trudu ich odczytania podjął się toruński archeolog Wojciech Miłek. Pośród licznych znalezisk, wśród których uwagę przyciągają groby, monety i dewocjonaalia, znajduje się kamień, biało-różowy gład (zgodnie z definicją każda skała powyżej 20 cm to gład).

Po zakończeniu badań wykopaliska pojechały do Torunia, szczęśliwie gład, pewnie dlatego, że trudny w transporcie, pozostał. A zabytek to wyjątkowy!

Wyeksponowany jest przy bocznym wejściu do kościoła. Odkrywca znalezisko opatrzył stosowną tablicą informacyjną. Uważny obserwator na powierzchni kamienia dostrzeże niewielkie nieckowate zagłębienia, miniaturowe kratery, widoczne szczególnie dobrze po deszczu, kiedy wypełnia je woda.

Na kamieniu, przed wiekami (w XV-XVII w.), opierał się jeden z narożników - węgiel pierwszej lub drugiej pierańskiej świątyni. Drewniane podwaliny budowli wzniesionych w technice zrębowej wspierały się na takich właśnie kamieniach węgielnych.

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

**Kościół pw. św. Mikołaja Biskupa** - jego wnętrze wyróżnia polichromia toruńskiego malarza Jana Jerzego Petri oraz rokokowe wyposażenie z poł. XVIII wieku. Świątynia jest najważniejszym sanktuarium ziemi kujawskiej określanym mianem "Częstochowy Kujaw".



Obecny trzeci kościół w Pieraniu również wznosił się na takich gładzach.

Zostały one usunięte w 1825 r., kiedy to osadzono go na kamiennej podmurówce (każdą budowlę wzniesioną w technice zrębowej można podnieść i wymienić uszkodzone podwaliny). Pierański kamień węgielny jest jednak wyjątkowy z zupełnie innego powodu. Są na nim dołki, świadectwo żywego w okresie staropolskim, a dzisiaj zupełnie zapomnianego i trochę tajemniczego zwyczaju.

Wiosną, na Wielkanoc w kościołach oraz domach pojawiał się święty, nowy ogień. Rozpalano go przy kościele z użyciem świdra ogniowego, który pozostawiał charakterystyczne ślady swojej pracy, nieckowate dołki. Odnajdziemy je na murach niemal wszystkich murowanych świątyniach powstałych w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności.

W Powiecie Inowrocławskim najliczniejsze są na ceglanej gniewkowskiej farze (o czym już pisaliśmy w tym cyklu), jak i kamiennej kruszwickiej bazylice. Aby wyrzesać święty ogień, potrzebna była cegła, kamień, nawet wapienna spoina.

Stąd w otoczeniu drewnianych kościołów takich śladów nie znajdujemy. To, że ich nie ma, nie znaczy, że ich nie było. Kamień odnaleziony w drewnianym Pieraniu dowodzi o powszechności liturgicznego obrzędu niecenia świętego pierwszego ognia w dawnej Polsce, której krajobraz zdominowany był właśnie przez świątynie drewniane.

Kamień węgielny, spoczywający przy wejściu do pierańskiego kościoła, zaledwie przykuwa uwagę. Prawdziwe zachwyty wzbudza wnętrze świątyni, cudowne i wielobarwne. Barokowe po prostu.

# Jedwabna wstążka z Płonkowa

|| Podróżując drogami Powiatu Inowrocławskiego zupełnie nieświadomie mijamy miejsca wyjątkowe. Czasem zatrzymuje nas tablica informacyjna lub drogowy znak.



Właśnie drogowy znak sprawia, że przejeżdżając przez Płonkowo, zaczynamy się rozglądać. Na znaku, nad napisem „Park Kulturowy i Sanktuarium w Płonkowie” widnieje sylwetka drewnianego barokowego kościoła. Jednak w panoramie wsi próżno szukać tej budowli.

Jej relikty kryje ziemia. W latach 2006-2007 ekspedycja archeologiczna profesor Małgorzaty Grupy z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dokonała w Płonkowie spektakularnych odkryć. Stały się one pretekstem do szeroko zakrojonych poszukiwań, odsłaniających fascynującą przeszłość, wydawałoby się nieciekawego miejsca.

Płonkowo, do XIX w. nazywane Płomykowem, to w średniowieczu własność możnego i wielce znaczącego rycerskiego rodu Pomianów, piszących się z Płomykowa/Płonkowa właśnie.

W 1325 r. Jan z Płonkowa w centrum swych włości funduje kościół, dla którego patronem obiera św. Oswalda. Niemal nieznanego w Polsce świętego króla i męczennika z VII w., patrona rycerzy (ale i angielskiej rodziny królewskiej). Jego wezwanie nosi jeszcze tylko jeden kościół w Polsce.

Jan z Płonkowa był zaufanym kujawskich królów Polski: Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Mimo wstawiennictwa św. Oswalda, przegrał obronę Inowrocławia w czasie najazdu krzyżackiego w 1332 r. Porażkę z nawiązką pomścili pod Grunwaldem jego potomkowie - bracia Bartosz i Jan - z Płonkowa oczywiście, którzy w słynnej bitwie występowali pod błękitną chorągwią gończy, wystawioną przez samego króla Władysława Jagiełłę.

W 1571 r. nowy kościół wznosił Andrzej Kaczkowski,



## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

Kościół, podobnie jak inne budowle zużywały się. Średnio „żyły” około 200 lat. Nikt nie traktował ich (do XIX w.) jako zabytków. Ta prawidłowość widoczna jest w Płnkowie, kiedy z dużą regularnością co 200 lat budowano nowy kościół.



również pieczętujący się herbem Pomian, pochodzący już jednak z pobliskiego Kaczkowa. Trzeci kościół, ciągle w tym samym miejscu, pobudowano w 1754 r.

Istniał on do połowy października 1939 r., kiedy to w dramatycznych okolicznościach spłonął, splądrowany przez niemiecką nazistowską młodzieżówkę.

Pozostałości tych trzech świątyń oraz zlokalizowane wewnątrz nich, jak i na zewnątrz, groby odkrywali toruńscy archeolodzy. Wyniki wykopalisk w formie rekonstrukcji zarysu kościołów z XVI i XVIII w. uczyniono na powierzchni. Zrekonstruowano znaną z przedwojennych zdjęć dzwonnice. Oznaczono lokalizację krypt. Całość zaopatrzone w bogato ilustrowane tablice informacyjne.

17 września 2009 r. tak zagospodarowaną przestrzeń Rada Gminy Rojewo ogłosiła „Parkiem kulturowym kościół św. Oswalda w Płnkowie”. Jednym ze sponsorów przedsięwzięcia był Powiat Inowrocławski (Płnkowo to do dzisiaj jedyny park kulturowy na terenie Powiatu). A miejsce to wyjątkowe. Płnkowo jest najlepiej zbadanym nowożytnym cmentarzyskiem na Kujawach. Na terenie kościoła odkryto 153 groby, na przykościelnym cmentarzu kolejnych 203. W murowanych kryptach odsłonięto szczątki fundatora Andrzeja Kaczkowskiego i jego rodziny. Odnaleziono pochówki Pomianów i Dąmbskich. Najstarsze z nich miały ponad 600 lat.

Groby szlachty wyróżniały m.in. pozostałości jedwabnych strojów. Zaskakującym zabytkiem odkrytym w Płnkowie jest 1,5-metrowej długości jedwabna czerwono-srebrna wstążka - galon z przepięknym kwiatowym wzorem przytrzymująca czepec. Równe królom świadectwo bogactwa kujawskiej szlachty! Obok nich spoczywały szczątki włościan, pośród kości których czasem zieleniła się mosiężna szpilka. Na otaczających relikty kościołów tablicach odczytać można wiele innych fascynujących historii. Wystarczy tylko ruszyć w drogę i zatrzymać się pod tablicą „Park Kulturowy i Sanktuarium w Płnkowie”.

# Piramida w Górze

Niemal w centrum Powiatu Inowrocławskiego leży niewielka wieś Góra. Znajdujący się tutaj wiejski cmentarz zachwyca. To chyba najpiękniejsza nekropolia w regionie. Zabytkowe, XIX-wieczne grobowce, rozłożone wokół kościoła kryją prochy miejscowych ziemian Kościelskich, Kozłowskich, Łyskowskich i Znanieckich. Tutaj spoczął, po burzliwym życiu, Stanisław Przybyszewski. Kształt największego z pomników zadziwia. To piramida!



Właśnie formę starożytnego grobowca nadano upamiętnieniu Piotra i Anny Czajkowskich, dziedziców Łąkocina i Góry, jak głosi marmurowe epitafium. Czytamy na nim: Piotr Czajkowski kapitan 4 pułku piechoty wojsk polskich ozdobiony krzyżem pro virtuti militari, ur. 15.6.1804 w Łankowicach um. 11. 7.1858 r. w Łąkocinie (niemal identyczna inskrypcja znajduje się na krzyżu wieńczącym pomnik, swoistym piramidionie, ostatnim kamieniu wieńczącym piramidę).

W wieku 21 lat Piotr Czajkowski rozpoczął karierę wojskową, którą zweryfikowało powstanie listopadowe. 26 maja 1831 r. w randze porucznika za bohaterstwo, w czasie przegranej bitwy pod Ostrołęką,

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

W kościele pw. Świętej Trójcy w Górze znajdują się m.in. prospekt organowy (po 1825 r.), chrzcielnica kamienna (XVI-XVII w.), obrazy (XVI-XIX w.), krucyfiks wykonany z 31 kul armatnich (1855 r.) darowany parafii przez generała dywizji w służbie kawalerii tureckiej Władysława Kościelskiego (Sefer Paszę).



odznaczony został złotym krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po klęsce insurekcji, zwolniony z niewoli rosyjskiej i skazany na banicję, osiadł w Tucznie (w państwie pruskim). Dzięki małżeństwu z Anną Zawadzką (1800-1880) został właścicielem Łąkocina. W 1847 r. zakupił Górę. Zmarł w 1858 r. Nad jego grobem wdowa, córka i wnuki wzniosły piramidę. Czy takiego upamiętnienia oczekiwał bohaterski żołnierz i prawy ziemianin?

Pytanie bez odpowiedzi. Ale dlaczego piramida? 21 lipca 1798 r. Napoleon Bonaparte, widząc na horyzoncie piramidy w Gizie, wypowiedział słynne zdanie „Żołnierze! Pamiętajcie, że czterdzięci wieków patrzy na was z wysokości tych pomników!” Nieudana wyprawa boga wojny do Egiptu objawiła światu niesamowite zabytki kraju faraonów.

Narodziła się egiptologia. Wyobraźnią Europejczyków zawładnęły pustynne kolosy, Sfinks i piramidy. 45 lat później w Egipcie pojawiła się pruska ekspedycja, tym razem już tylko naukowa, kierowana przez Karla Richarda Lepsius. Informacje o cudach starożytnego Egiptu dotarły także do zagubionych na peryferiach Królestwa Prus Łąkocina i Góry. Wśród europejskich elit pojawiła się ekscentryczna moda na budowę piramid - miniatru grobowców faraonów. Najsłynniejsza nowożytna piramida w granicach dzisiejszej Polski, wzniesiona w 1811 r., znajdują się w Rapie, w województwie warmińsko-mazurskim.

O piramidach w Gizie, C.W.Ceram - autor „Bogów, grobów i uczynnych”, książki, od której wielu zaczyna romans z archeologią, pisał: „skamieniała geometria, milcząca wiekiistość, świadkowie świata”. Piramida w Górze, zagadkowa ceglana budowla pokryta tynkiem, monumentalna, lecz tylko w perspektywie Góry. Świadectwo dawnej fascynacji jeszcze bardziej odległą przeszłością. Pragnienie nieśmiertelności. Wyjątkowy zabytek w wyjątkowym miejscu.

# Okruchy zaginionego świata

W naszych podróżach po Powiecie Inowrocławskim cofaliśmy się w czasie o kilkadziesiąt, czasem kilkaset lat. Archeologia pozwala spojrzeć nam nawet kilka tysięcy lat wstecz. A gdyby tak móc cofnąć się w czasie o kilka milionów lat. Niczym bohaterowie „Podróży do wnętrza ziemi” Juliusza Verne’a lub „Zaginionego świata” Artura Conan Doyle’a zobaczyć zwierzęta z czasów, gdy na Ziemi nie było jeszcze człowieka?



W niedalekich juraparkach w Solcu Kujawskim czy Rogowie, spotkamy figury dinozaurów. Są plastikowe.

Ślady prawdziwym wymarłych stworzeń znajdziemy jednak bliżej. Prawdziwa przygoda, wyprawa w odmęty oceanu sprzed ponad 450 milionów lat czeka nas niemal za progiem. Wystarczy podróż do Pakości. W półmroku kościoła pw. św. Bonawentury skrywa się prawdziwy zaginiony świat.

Świątynię pakoskich franciszkanów wbudowano w drugiej połowie XVII wieku w średniowieczny zamek. Burzona i odbudowywana, remontowana i konserwowana, zachowała rzecz wyjątkową - oryginalną posadzkę.

Ułożona została ona z pasów szarych i czerwonych wapiennych płyt, a zrobiona z kamieni przywiezionych do Pakości z Olandii, bałtyckiej wyspy u wybrzeży Szwecji. Stąd flizy te nazywane były szwedzkim kamieniem.

W połowie XVII wieku szare i czerwone płyty załadowano na statek, który przywiózł je do Gdańska. Stamtąd Wisłą popłynęły do Bydgoszczy lub Solca. Przeładowano je na sześciokonne wozy i dostarczono do Pakości. Jakieś 500 kilometrów morzem, rzeką i lądem.

## Ciekawy...



POWIAT  
INOWROCŁAWSKI

W Pakości przechowywane są jedne z największych Relikwii Krzyża Świętego. Według miejscowych przekazów, Zygmunt Działyński podczas audiencji u papieża „ugryzł” kawałek świętego drzewa i w ten sposób relikwia trafiła do Polski.



Pakość

Podobne posadzki były w większości w dawnych murowanych świątyniach północnej i centralnej Polski. Przeważnie były. Na Kujawach podobne cudowności ocalały jeszcze we Włocławku, Nieszawie i Bydgoszczy.

Szwedzki kamień to wapień, geologicznie określany mianem wapienia ortocerasowego. Uformowany około 450 milionów lat temu, w ordowiku, na dnie płytkiego szelfowego morza, w którym żyły trylobity, koralowce i głowonogi, wśród których królowały łodziki. Królowały, chociaż w opisach ordowickiego morza częściej używa się określenia, grasowały łodziki.

Przypominające współczesne ośmiornice, kryjące się jednak w długich, prostych, stożkowatych muszlach, były największymi ówczesnym drapieżnikami. Największe z nich miały grubość około 0,5 metra i dochodziły do 9 m długości. Prawdziwe żywe torpedy!

Przyglądając się uważniej pakoskiej posadzce, dostrzegamy jasne strzały o różnych długościach. To muszle łodzików, liczące sobie ponad 450 milionów lat skamieniałości. Niektóre mają prawie 0,5 m długości. Są i takie, które nie zmieściły się na kamiennej płycie. Zastygłe w kamieniu, sprawiają wrażenie żywych. W przypadku niektórych możemy zajrzeć do wnętrza podzielonej na segmenty muszli, przeciętej przez kamieniarza.

W historii Ziemi były jednymi z najniebezpieczniejszych drapieżników. I chociaż nie tak popularne jak dinozaury, to bijące je na głowę swoim wiekiem, bo aż trzy razy starsze! Ich poszukiwania na posadzce pakoskiego kościoła to prawdziwe polowanie, wyprawa do zaginionego świata.

# Genius loci. Duch miejsca

**Stanisław Przybyszewski w utworze „Z gleby kujawskiej” tak charakteryzował naszą małą ojczyznę: „to trójkąt obwodu paru mil kwadratowych pomiędzy Inowrocławiem, Gniewkowem, a pramatką, kolebką ojców naszych – Kruszwicą. (...) wokół rozciąga się ogromna przestrzeń, pierwotna, bez konturów, zlewająca się na krańcach czarnym szlakiem ugorów z błękitem nieba. Och, mózdz wyczerpać wszystkie uroki, czary i cuda tej ziemi! I dusza Jana to całe Kujawy, ten trójkąt Kujaw rozesłany między Inowrocławiem, Kruszwicą a Gniewkowem. On jest duszą tej ziemi”. Gdzie szukać Jana Kasprowicza? Czy takie spotkanie jest w ogóle możliwe?**



To tutaj, w inowrocławskim Szymborzu swój początek mają „jaśkowe ścieżki”. Przez Górę, Szarlej, brzegami Gopła, Kruszwicę, Inowrocław, Mątwy i dalej w świat, do Lwowa, w Tatry, na Parnas. Gdzie szukać Jana Kasprowicza? Oczywiście w książkach, szczęśliwie nadal wydawanych, i w Muzeum noszącym Jego imię.

Wystawę biograficzną w powiatowym Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu poświęconą

Poecie poprzedza galeria prezentująca sztukę czasów Kasprowicza i Przybyszewskiego. Dzieła Stanisława Wyspiańskiego, Olgi Boznańskiej, Władysława Podkowińskiego, Edwarda Okunia, Juliana Fałata, Xawerego Dunikowskiego i innych zaskakują i wywołują zachwyt. Eviva l'arte!

Zwiedzających galerię, z sąsiedniej sali obserwuje zmęczonym zielonym wzrokiem Jan Kasprowicz, z wyjątkowego portretu autorstwa Witkacego - Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Bez wątplenia ozdobą wystawy są portrety Jana Kasprowicza powstałe za jego życia, będące wymownym dowodem uznania wielkości Poety, ale również wielu artystycznych przyjaźni. Zapisane na marginesach dzieł, pełne sympatii dedykacje są tego najlepszym dowodem. Oczywiście są książki, pierwodruki jego utworów, w tym ta najpiękniejsza z nich - „Miłość”, ilustrowana przez Edwarda Okunia i Maurycyego Liliena. Rękopisy skrywa muzealny sejf, ale kilka razy w roku są i one pokazywane.

Jest, będący depozytem z Muzeum Narodowego w Poznaniu, zakopiański fotel z pracowni na Harendzie. Są pamiątki osobiste takie jak laska z monogramem JK i ulubiony góralski kożuszek. Uważny zwiedzający odnajdzie wtulonego weń Poetę na jednym z rysunków Władysława Jarockiego.

Kujawskie akcenty to przede wszystkim wielkiej artystycznej urody fotografie, ubranej po kujawsku Józefy Kasprowiczowej, matki Jana. W sali obok Stanisław Przybyszewski, drugi z wielkich tej ziemi.

Nici żywotów Jana i Stacha, początkowo równoległe, spletały nieznośne Mojry. Historię Jadwigi Kasprowiczowej, a później Przybyszewskiej, echa jej miłości i dramatycznych wyborów dyskretnie odkrywane są w muzealnych salach. Pracownicy Muzeum im. Jana Kasprowicza oczekują, aby o nich opowiedzieć.

Genius loci - duch miejsca to określenie niepowtarzalnej atmosfery charakteryzującej obszar. Przez ponad 25 tygodni wspólnie odkrywaliśmy Ducha Powiatu Inowrocławskiego. Okazuje się, że skrywa się on zarówno w miastach, jak i wioskach, a czasem nawet wśród kujawskich pól, w zabytkach, pomnikowych drzewach i historiach ludzi tutaj dla tej ziemi żyjących.

Powiat Inowrocławski jest pełen niesamowitych, zaskakujących historii i miejsc. Czekają już za progiem. Warto wyruszyć w wędrowkę po tych miejscach. Poznać Powiat, a poznawanie takie koniecznie trzeba zacząć od Perły Powiatu Inowrocławskiego - Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, instytucji prowadzonej przez Powiat Inowrocławski.

## MUZEUM IM. JANA KASPROWICZA W INOWROCŁAWIU



Wyobraźmy sobie, że jesteśmy spragnionym doznań kulturalnych turystą, który po raz pierwszy odwiedził Kujawy Zachodnie. Gdzie udajemy się najpierw? Oczywiście do muzeum! To najlepszy kierunek, bo wtedy nie martwimy się ani przez chwilę, czy instytucja ta zaspokoi gusta wytrawnego konesera kultury i sztuki. Powiatowe Muzeum im. Jana Kasprowicza to klasa sama w sobie.

W czasach, kiedy zainteresowanie kulturą, zwłaszcza wśród młodzieży, mocno spada, muzeum może służyć za wzorzec instytucji, która z tym problemem doskonale sobie radzi. Podczas gdy większość muzeów w kraju narzeka na spadek frekwencji, w powiatowej placówce ona rośnie.

Malowniczo położona placówka to nie tylko zabytki. To przy ul. Solankowej 33 kultywowany jest kujawski folklor podczas rozmaitych imprez i warsztatów, w których udział biorą nie tylko dorośli, ale też młodzież. Cykliczne konkursy nieprofesjonalnej twórczości inspirowane kujawską sztuką ludową są jedynymi w województwie.

Można korzystać tutaj również z zasobów potężnej biblioteki, której księgozbiór liczy kilkanaście tysięcy woluminów i systematycznie ulega powiększeniu.

Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu mieści się przy ul. Solankowej 33 i jest otwarte dla zwiedzających w dniach i godzinach:

**wtorek - piątek: 10.00 - 17.00**  
**sobota - niedziela: 10.00 - 16.00**  
**poniedziałek: nieczynne**

Ostatnie wejście do muzeum jest możliwe najpóźniej na 30 minut przed jego zamknięciem.

[WWW.MUZEUM-INOWROCLAW.PL](http://WWW.MUZEUM-INOWROCLAW.PL)